

Przed czteroleciem Teatru Ludowego



Garderoba... Miejsce przeobrażenia, gdzie aktor przestaje być sobą, własne „ja” zanika w nowej treści, w życiu bohatera. Chwila zadumy nad nowym człowiekiem, z którym staje się sam na sam. Na zdjęciu artysta Teatru Ludowego R. Kotas.

...Jeszcze maleńka poprawka. Oku garderobianej nie może ujść najmniejszy szczegół... Koleżanka Lutosławska na scenę — rozlega się przytłumiony szepot w głośniku. Kilka zręcznych ruchów igła, jeszcze sekunda — i pani Anna zanika w drzwiach, prowadzących na scenę.

Aktorzy twierdzą, że szachy wpływają kojąco na nerwy, których nie uspokoi ani dzieci, ani dwudzieste z kolei wyjście na scenę. Na zdjęciu T. Szaniecki i F. Pieczka.



Na zaczarowany świat sceny zapada kurtyna. Koniec trzeciego aktu. Wracamy do swoich domów my, widzowie i oni aktorzy. Rano do swoich codziennych zajęć. My i oni. O godzinie dziesiątej zaczyna się normalna próba. Na zdjęciu obok rez. J. Krasowski w czasie pracy. Teatr Ludowy nie szczędzi jej dla swych widzów, działając w Nowej Hucie prawie od czterech lat. Właśnie w tych dniach będziemy obchodzić czterolecie istnienia tej placówki kulturalnej.

Tekst: J. S.
Zdjęcia: JÓZEF BROŻEK

GŁOS NOWEJ HUTY

Rok III Kraków, 21 XI — 27 XI 1959 r. Nr 47 (154)

Cena 50 gr.

Dziś
w
numerze:

- Najbliżsi po rodzinach
- Sport, Czytelnicy fotografują
- Feliety, krzyżówki, humor.

Antoni Komórka

przewodniczący Rady Robotniczej Huty

Zanim rozpoczną się obradę IX KSR

Za kilka dni, 25-go listopada, odbędzie się kolejne, dziewiąte posiedzenie Konferencji Samorządu Robotniczego Huty. Będzie ono na pewno należało do najważniejszych spośród odbytych dotychczas Konferencji w Hucie. Co nadaje obradom IX KSR tak wysoką rangę?

Pisaliśmy już niedawno, że zadaniem Konferencji będzie ocena wyników Huty za okres 3 kwartałów br. a szczególnie wykonania planu kosztów, informacja o ankiecie obrazującej działalność Huty oraz przedyskutowanie i zatwierdzenie ramowego programu działania na 1960 rok. Innymi słowy mówiąc, chcemy wyciągnąć odpowiednie wnioski z pracy naszej za minione 9 miesięcy oraz z sytuacji, w której się znajdujemy, aby poprawić jak najbardziej swe wyniki do zakończenia roku oraz przygotować się do pracy w 1960 roku.

Te dwa fakty nie przesądzałyby jeszcze same przez się tak dużego ciężaru gatunkowego zbliżających się obrad. Rzecz cała w tym, że obecna sytuacja produkcyjno — ekonomiczna Huty jest nie najlepsza.

Przedkładając zadania wytyczone w uchwale III Plenum KC partii na nasz codzienny język — zobowiązani jesteśmy do zapewnienia poważnego wzrostu produkcji, bo wynoszącego co najmniej 8 proc. (średnio w skali krajowej), przy zmniejszonym stanie zatrudnienia i funduszu

plac w dotychczasowej wysokości. Widać już z tego, ile trzeba będzie spraw przemysłu, uporządkować, uregulować od nowa, aby wywiązać się z zadań postawionych przed nami na rok 1960.

Rok następny jest szczególnie trudny, a dodatkową dla nas trudnością będzie i to, że planowany wzrost produkcji należy osiągnąć w zasadzie na dotychczasowych urządzeniach i agregatach — ponieważ nie wejść do eksploatacji w tym okresie żadne nowe potężne moce produkcyjne (wyjątek 9 piec martenowski). Te wymagania, które postawiono przed załogą Huty zmuszają kierownictwo do opracowania wyraźnego programu, który po przyjęciu go przez samorząd robotniczy, zostanie następnie rozwinięty na szczeblu zakładów i wydziałów w programach dla poszczególnych odcinków. Tylko taka praca, oparta na wcześniejszym przewidywaniu i przemyśleniu oczekujących nas trudności, pozwoli na wybranie właściwych, — tj. wyko-

(Dokończenie na str. 2)

Pozdrowienia dla nauczycielstwa nowohuckiego

Z OKAZJI DNIA NAUCZYCIELA GORĄCO I SERDECZNIE POZDRAWIAMY WSZYSTKICH NAUCZYCIELI, ŻYCZĄC IM DALSZYCH SUKCESÓW W PRACY PEDAGOGICZNEJ ORAZ DUŻO RADOŚCI I SZCZĘŚCIA W ŻYCIU OSOBISTYM

Komitet Dzielnic. PZPR
Komitet Dzielnic. ZMS

GORĄCE POZDROWIENIA Z OKAZJI DNIA NAUCZYCIELA I SERDECZNE ŻYCZENIA DALSZEJ, OWOCNEJ PRACY W WYCHOWYWANIU NASZYCH DZIECI ORAZ POMYSŁNOŚCI W ŻYCIU OSOBISTYM SKŁADA WSZYSTKIM PEDAGOGOM NOWEJ HUTY W IMIENIU ZAŁOGI

Rada Zakładowa
Huty im. Lenina

Z OKAZJI DNIA NAUCZYCIELA WSZYSTKIM PRACOWNIKOM PEDAGOGICZNYM DZIELNICY NOWA HUTA SERDECZNE ŻYCZENIA POMYSŁNOŚCI ORAZ WIELU DALSZYCH SUKCESÓW SKŁADA

Prezydium Dzielnicowej
Rady Narodowej

Ambasador ZSRR P. Abrasimow w Nowej Hucie



Ambasador P. Abrasimow (w środku) rozmawia z uczestnikami spotkania.

Przed paroma dniami odwiedził Nową Hute ambasador Związku Radzieckiego w Polsce Piotr Abrasimow. Z miłym gościem spotkali się mieszkańcy miasta w sali kin „Świt”. W imieniu społeczeństwa nowohuckiego powitał go przewodniczący Zarządu Dzielnicowego TPRP tow. Lemoch.

Spotkanie, które minęło w serdecznej i ciepłej atmosferze, wypełniło wystąpienie P. Abrasimowa. Ambasador opowiedział o polityce, aktualnej sytuacji gospodarczej oraz o zmierzaniach Związku Radzieckiego w zakresie realizacji wielkich planów pokojowego budownictwa w najbliższych latach.

Podkreślając poważne zmiany zachodzące w gospodarce i innych dziedzinach życia Kraju Rad, w wyniku których ZSRR wysunął się w świat na drugie miejsce jako mocarstwo przemysłowe, P. Abrasimow omówił jednocześnie wiele faktów świad-

czących już dziś o dalszej perspektywie rozwoju pierwszego państwa socjalistycznego, jako państwa wysuwającego się na czoło współczesnych osiągnięć ludzkości w wielu dziedzinach.

(Dalszy ciąg na str. 2)

Dziś Nauczyciele w Hucie im. Lenina

Nie zapomniano również o nauczycielach pracujących na terenie Huty im. Lenina w dwóch przyzakładowych szkołach zawodowych dla pracujących: w szkole zawodowej i w szkole dla młodocianych. Dyrekcja Huty im. Lenina wspólnie z Radą Zakładową organizuje w dniu dzisiejszym w godzinach popołudniowych spotkanie kierownictwa huty z nauczycielstwem. Na spotkaniu tym zostaną wręczone przodującym nauczycielom dyplomy uznania i miłe upominki.

Święto wychowawców naszych dzieci

Miałem wtedy 6 lat, gdy ojciec po raz pierwszy prowadził mnie do szkoły. Przedstawił nauczycielce i powiedział: „to jest twoja Pani. Masz być grzeczną i słuchać Pani tak samo jak mnie”, po czym wyszedł z klasy zostawiając mnie pod jej opieką.

Przez chwilę stałem ze spuszczonej o-czyna, a potem rozplakałem się. Podeszła wtedy Ona, pogłaskała po głowie i przemówiła tak ciepłym głosem, że do złudzenia przypominała głos matki. Powiedziała, że nie płakać i posadziła w pierwszej ławce, w której przyszło mi siedzieć po kilka godzin dziennie.

Nie zdawałem sobie wówczas jeszcze sprawy jak wiele zawdzięczać będę tej starszej Pani, ale już wówczas wiedziałem, że jest to osoba, którą nie tylko trzeba szanować, lecz po prostu kochać. Obdarzyłem ją pełnym zaufaniem. I nie zawiodłem się.

Tak zaczęła się długa droga zdobywania tego co najcenniejsze — wiedzy o życiu, której początek dało opanowanie alfabetu. Powoli otwierał się świat nieznanego, świat zaklęty w zadrukowanych kartkach książek i podręczników szkolnych. Oni, nauczyciele, czynili ten świat bliskim i zrozumiałym, dawali do rąk klucz, którym otwierano się sezamy wielkiej skarbnicy.

Nie zawsze, mając kilkanaście lat, potrafi się ocenić swojego nauczyciela. Ileż

to razy stara się go wykić, oszukać, ośmieszyć. Dopiero po latach, gdy patrzy się na swoją szkolną młodzież z pewnej perspektywy, zaczyna się rozumieć i właściwie oceniać. Dopiero po latach uświadamia sobie człowiek kardynalną prawdę, że de facto uczył się nie dla nauczyciela, lecz dla siebie, że nie jemu robił taskę, zabierając się do odrabiania lekcji.

Zdarzały się i przykrości, i rozgoryczenia. Któż ich w tych czasach nie przeżywał? Ale, już z perspektywy kilku lat zdzierają się one w pamięci, a na czoło wysuwa się to, co zawdzięczamy szkole i nauczycielowi.

Ileż to razy rodzice nie chcą zrozumieć nauczycieli, jak często utrudniają im pracę przez usilne przeciwstawianie konsekwentnej linii wychowawczej szkoły — własnego, nie zawsze słusznego kierunku wychowania. Stawia to dziecko na niebezpiecznym rozdrożu. Jeśli skreśli w kierunku szkoły, to naraża się w domu, jeśli w kierunku domu — uchodzi w kolizję ze szkołą. Pozostaje więc na martwym punkcie, z którego robi swego rodzaju wypad, raz w jedną, raz w drugą stronę. Konieczna więc tu jest jednolitość wysiłków szkoły i rodziców. A w tym celu niezbędne jest pełne zaufanie do nauczyciela.

To życzenie przesyłamy dziś przede wszystkim pedagogom w dniu ich święta.

JAN ŻABICKI

Czytelnicy piszą Redakcja pomaga

CZY NIE DAŁOBY SIĘ CISZEJ...

Zwracamy się do redakcji z prośbą o interwencję w następującej sprawie. Na Osiedlu Szkolnym (B-1), w pobliżu bl. 8 i kotłowni, prowadzone są prace przy budowie magistrali c.o. z kombinatu. Pracownicy tego przedsiębiorstwa w nocy spawają, powodując huk tak straszny, że mieszkańcy sąsiednich bloków nie mogą spać. Bardzo często o godzinie 2, 3 i 4 tej nad ranem budzimy się na skutek silnych uderzeń młotów i innych ciężkich urządzeń.

Czy nie dałoby się przesunąć albo godzin pracy z nocnych na dzienne, albo robić to wszystko nieco dalej od bloków?

R. T. GUTKOWSCY
Osiedle Szkolne (B-1) blok 8/3

Red.: Nasz komentarz tu jest chyba zbędny. A swoją drogą, że nie należy do przyjemności kilkakrotne budzenie się co noc, chociaż zdajemy sobie sprawę, że trudno uniknąć pewnego hałasu przy tego rodzaju pracach jak spawanie, montowanie itd. Mamy jednak nadzieję, że prośba mieszkańców Osiedla Szkolnego znajdzie zrozumienie u pracowników przedsiębiorstwa, do którego adresowany jest list naszych Czytelników.



Ostatnio w Nowej Hucie wystąpił znany zespół jazzowy Andrzej Kurylewicz z pięciorakią Wandą Warszawską. Publiczność przyjechała miłych gości niezwykle serdecznie.

Zanim rozpoczną się obrady IX KSR

(Dokończenie ze str. 1)

rzystujących wszelkie posiadane rezerwy i możliwości — sposobów ich przezwyciężenia. Jeszcze jeden ważny argument przemawiający za wcześniejszym precyzowaniem drogi, którą chcemy kroczyć w przyszłości, to przedstawienie całej zalodze naszych zamierzeń, skonfrontowanie ich z opinią załogi i wniesienie ewent. poprawek, jeśli okażą się potrzebne. Z całą pewnością łatwiej przyjdzie nam realizować zadania, jeśli ustalimy wspólnie sposoby ich wykonania.

Tak więc w wytycznych, które dyrektor naczelny HIL przedstawi Konferencji pod rozprawę, znajdują się takie sprawy, jak: polityka zatrudnienia i plac, ze szczególnym uwzględnieniem gospodarki funduszem plac rozdzielonym na poszczególne jednostki organizacyjne, zmniejszenie ilości wybraków i ustabilizowa-

nie jakości produkcji na możliwie wysokim poziomie, skorygowanie dotychczasowej struktury organizacyjnej Huty w paru wypadkach a przede wszystkim poprawa organizacji miejsca pracy, wprowadzenie rozrachunku gospodarczego w wydziałach, dalsze porządkowanie gospodarki materiałowej, reorganizacja i postawienie na właściwym miejscu postępu technicznego.

Ważny i trudny program obrad Konferencji stawia tym razem również i przed członkami KSR zastrzeżone wymogi odnośnie przygotowania się do obrad i podjęcia w ich wyniku prawidłowych decyzji. Szczególnie dotyczy to Prezydium Rady Robotniczej oraz oddziałowych rad robotniczych, które są, a przynajmniej winny być, główną sprężyną w mechanizmie działania samorządu robotniczego. W zakładach, w pionach i w podstawowych wydziałach odbyły się tzw. małe konferencje samorządu robotniczego, poświęcone ocenie wyników macierzystych jednostek na przestrzeni trzech kwartałów br. oraz przygotowaniu odpowiednich wniosków pod obrady Konferencji.

Program obrad przewiduje również dokonanie rozliczenia z realizacją postanowień podjętych przez poprzednie Konferencje. Rada Robotnicza przedstawi sprawozdanie i ocenę wykonywania uchwał a dyrektor naczelny odpowie na interpelacje i postulaty zgłoszone pod adresem Dyrekcji na obradach VII KSR w miesiącu lipcu br.

Ponadto Komitet Fabryczny ZMS przedłoży Konferencji projekt uchwały w sprawie współzawodnictwa pracy w Hucie o tytuł „Brygady Pracy Socjalistycznej”, zainicjowanego przez naszych młodych pracowników i ich organizację. Będzie to wkładem młodzieżowej części załogi do wspólnych wysiłków zmierzających do zapewnienia w Hucie realizacji wytycznych III Plenum KC Partii. Realizację można określić obrady IX KSR jako kolejny ważny etap w dążeniu do poprawy pracy załogi Huty.

ANTONI KOMÓRKA
przewodniczący
Rady Robotniczej HIL

P. Abrasimow w Nowej Hucie

(Dokończenie ze str. 1)

W 1959 r. w ZSRR opuszcza uczelnia 90 tys. inżynierów, gdy w USA, przodującym kraju kapitalistycznym 35 tys.; w Rosji carskiej studiowało w wyższych uczelniach 127 tys. osób, gdy w ZSRR 2 mln 100

Z życia partii

Tę odpowiedzialność należy pojąć jak najszerzej

Porządkowanie gospodarki stało się główną treścią zebrań i działalności organizacji partyjnych w zakładach i wydziałach Huty im. Lenina. Wyszło ono nowe i szczególnie dziś ważne wymogi w pracy politycznej i wewnątrzpartyjnej. Zasadniczą sprawą stało się kształtowanie odpowiedzialności za wywiązywanie się z obowiązków zawodowych. Za wkład pracy i zaangażowanie się członków partii. A do tego nie wystarczy świadomość, że uporządkowaniem gospodarki zajmuje się partia jako całość lub też moja organizacja. Oś bisty wkład: oto co powinno dziś decydować i być kryterium i miernikiem partyjnej postawy.

Niewspółmiernie wzrasta dziś też znaczenie prawidłowej kontroli realizacji uchwał i wniosków zgłaszanych na każdym zebraniu partyjnym. Świadomość, że same uchwały, nawet najlepsze koncepcje i programy działania nie zostaną samoczynnie powodować zmian, że zasadniczego znaczenia nabiera kontrola administracji gospodarczej i działalności organizacyjnej instancji i terenowych organizacji partyjnych, koncentruje uwagę na trybie wykonawstwa uchwał, na praktycznej pojętej organizacji pracy OOP, instancji i samego KF HIL.

14 bm. odbyło się plenium Komitetu Fabrycznego hutnictwa im. Lenina w całości poświęcone programowi pracy instancji i organizacji w zakresie zabezpieczenia sprawnej działalności wewnętrznej, podziału pracy oraz kontroli wykonywania uchwał i wniosków. Zgodnie z przyjętą uchwałą określony został podział zadań i obowiązków między plenium, egzekutywą i sekretariatem KF HIL. Wskazano również obowiązki komitetów zakładowych, do których m. in. należy rozliczanie się z realizacją podjętych uchwał. Plenium zatwierdziło branz-

wo-terytorialny podział całej organizacji partyjnej kombinatu oraz przynależność do poszczególnych grup branżowo-terytorialnych wszystkich członków plenium i egzekutywy KF. W celu uzyskania pomocy w bieżącej pracy i oparcia jej o opinie szerszego aktywnego plenium KF powołało trzy zespoły składające się z sekcji. Zespół organizacyjny — sekcje: kontroli wykonywania uchwał, instruktażu i skarg i zażaleń, zespół propagandowy — sekcje: szkolenia, propagandy masowej i propagandy wzajemnej, wreszcie zespół łączności z wsią.

Odbyte w minionym tygodniu plenium KF PZPR HIL stanowi niewątpliwie dalszy krok w praktycznym urzeczywistnianiu postulatów konferencji partyjnej. Uściśli ono działalność instancji fabrycznej i zakładowych, sprzyjać będzie, poprzez podjęte uchwały, dokonywaniu systematycznej oceny realizowanych wniosków, uchwał i programów działania. Rzecz w tym, by organizacje partyjne, które w zasadzie mają już programy działania, w zakresie porządkowania gospodarki, dopilnowały powstania takich programów we wszystkich kolektywach zakładowych i kierowniczych gospodarczych.

Program ogólny HIL przyjęty przez KSR stanowi wielkim tematem politycznym i propagandowym dla całej organizacji i wszystkich kolektywów zakładowych, a nie tylko produkcyjnym planem działania. Dlatego już dziś należy przygotowywać organizację zarówno w zakresie konkretyzacji ekonomicznych zadań u siebie, w zakładzie pracy — jak i trybu wykonawstwa trudnych zadań hut w 1960 roku, z uwzględnieniem szeroko pojętej odpowiedzialności i udziału wszystkich członków partii w działalności społeczno-propagandowej.

RW

1 grudnia rozpoczyna się w hucie pogotowie zimowe

Wkrótce przyjdzie naszym hutnikom pracować w nowych, gruntownie zmienionych warunkach. Mróz i śnieg utrudni transport, skuje w jedną bryłę nadchodzącą wagonami rudę i węgiel. Trudne zimowe warunki wymagają odpowiedniego przygotowania się, aby żadne niespodzianki nie zahamowały produkcji.

Przygotowania do zimy trwają już od wielu tygodni, a niektóre wydziały przystąpiły do nich jeszcze w pełni lata. To bardzo dobrze, bo w czasie zimy należy wykorzystać i raczej do 1 grudnia, kiedy rozpoczyna się zimowe pogotowie — będziemy gotowi. Ogólnie należy stwierdzić, że tegoroczna akcja zimowa miała o wiele sprawniejszy przebieg niż w innych latach.

Są oczywiście pewne zagrożenia na niektórych odcinkach przygotowań, ale z tym należało się nieustannie liczyć, znając praktyki naszych budowlanych. Zagrożenia występują przede wszystkim w pracach, wymagających interwencji generalnego wykonawcy budowy tj. Przedsiębiorstwa Przemysłowego Budowy HIL. Opóźnienia sięgają jednego miesiąca, a więc zakończenie niektórych robót przeciągnie się do końca grudnia br. Do końca listopada miało być ukończonych zabezpieczenie silników nagrzewnic Walcowni Zimnej Blach przed przecięciem w warunkach intensywniej pracy. Termin ten został przesunięty na rok 1960. W rezultacie, służba utrzymania ruchu Walcow-

ni musi bardzo poważnie zaostreżać kontrolę, aby nie dopuścić do uszkodzenia silników. Wykonanie rynien odprowadzających wodę z dachu Walcowni Zimnej powinno być zakończone do 1 bm. Najpierw tłumaczono się brakiem materiałów (blachy). Obecnie blacha jest, ale pomimo tego nie się dalej nie robi. Do końca bieżącego miesiąca miało być wybudowana prowizoryczna ściana składowiska kęgów Walcowni-Zgniatacza, lecz już dziś termin został przesunięty na 19 grudnia.

Znacznie gorzej niż w hucie, przebiega praca inwestycyjna w Zakładzie Wapienniczym w Czatkowicach. Nie ukończono tam robót budowlanych w warsztacie mechanicznym, który 30 bm. powinien być oddany do użytku mechanicznemu. Termin na pewno nie będzie dotrzymany, a innymi słowy, równa się to dalszemu wykonywaniu wielu robót remontowych pod gołym niebem. 30 bm. minął termin ukończenia prac budowlanych w kotłowni. Oznacza to spóźnienie przekazania tego niezwykle ważnego obiektu do eksploatacji, niebezpieczne u progu nadchodzącej zimy. Przykładów, świadczących o niewywiązywaniu się wykonawców inwestycyjnych w Czatkowicach, można by przytoczyć dużo więcej.

O ogromie prac wykonywanych w hucie w związku z nadchodzącą zimą świadczyć może parę następujących cyfr. Potrzeby w zakresie napraw i smolowania dachów wynosiły około 160 tys. m kwadr. powierzchni, roboty szklarskie pochłaniały około 10 tys. m kwadr. szkła, a wymagają-

ce izolacji cieplnej rurociągi wynosiły z górą 6 km! Istniało zagrożenie wykonania tych prac przed nastaniem zimy i mrozów, przede wszystkim z uwagi na niedostateczny potencjał roboczy wydziału W-16 i OZR-u. Dzięki jednak niezwykle sprzyjającej pogodzie prace te są już w poważnym miarze na ukończeniu, przynajmniej w zakresie najniebezpieczniejszego minimum.

Wspomnieliśmy o 10 tys. m. kw. szkła, które pochłonie uzupełnianie szyb w oknach. Dlatego tak dużo szyb trzeba znowu wyprodukować? Otóż okazuje się, że co roku na wiosnę tłucze się u nas powszechnie w halach fabrycznych szyby, po to, aby wypuścić świeże powietrze. Okien nie można bowiem w żaden sposób odtworzyć. W jesieni zaś wybite szyby trzeba z powrotem wprawiać. Tak dzieje się od kilku lat i nie niestety nie można zmienić. W ub. roku uzupełnianie wybitych w ten sposób szyb pochłonęło prawie 7 wagonów szkła. W tym roku — około 4 wagonów. Przeliczone na złotówki to gigantyczne marnotrawstwo wynosi się do około 200 tys. złotych, za co oczywiście nie ma kto odpowiadać. Zaden wydział — a najwięcej szyb tłucze się w wydziałach garzących np. w Stalowni, Zgniataczach i Wielkich Piecach — nie pokusił się o przekonstruowanie okien tak, aby można je otwierać i zamykać. Kogo bolała głowa o straty ponoszone rok rocznie z takiego tytułu. Nie wszędzie na szczęście tak się dzieje. Zakład Koksochemiczny i ZMO przetrzebili część okien na system „otwierany” i co roku same we własnym zakresie szkła „ubijali”. A inni, jak długo jeszcze będą tolerować żenujące fakty marnotrawstwa?

JD

nasz felieton

Hej, eksperymenty!

Mój kolega szkolny, ze dwadzieścia lat temu, napuścił do wanny wody, a następnie benzyny. Kiedy słup ognia, buchający z okna łazienki, postawił na nogi całą kamienicę i trzy oddziały straży pożarnej, wyjaśnił, że chodziło mu o mały eksperyment fizykochemiczny.

Doświadczenia, o których poniżej, są może mniej efektowne, niemniej warto o nich wspomnieć. Otóż więc. Przed rokiem blisko, kiedy wprowadzono nowe przepustki, zostałem jakoś pominięty. W celach eksperymentalnych nie uświadczym się. Przez cały ten czas pokazywałem zwykłą legitymację redakcyjną, bez czerwonego nadruku, który wzrokowo ma odróżniać prawowitą przepustkę od innych dokumentów. Wchodząc i wychodząc do tej pory, aż tu nagle bomba! Strażnik Jan Maślak nie upuścił mnie, to samo dwie strażniczki i jeszcze jeden strażnik. Gdyby pozostali okazali się równie nieustępliwi, to jeszcze, jak mawiał Jacobowski u Krystyny Skuszanki, pozostają mi dwa wyjścia. Postarać się o przepustkę, albo korzystać z dziury w parkanie. Nie wiem, jaki i czyj eksperyment za nią się kryje. sama dziura w każdym razie jest dobrze zakryta krzaczkiem. Odkryłem ją niedawno, ze

dwie minuty drogi od głównego wejścia do kombinatu. O tym, że jest uczyszczana, świadczy wydeptana w trawie ścieżka z licznymi śladami stóp.

Inny eksperyment zrobila Jostia Chmurska. Zaczęła na ulicy dwadzieścia kobiet, prowadzących liczne potomstwo. Żadna nie potrafiła odpowiedzieć na pytanie o adres poradni świadomego macierzyństwa. Ba, nawet adres podany w kartotece Polikliniki okazał się mylny i pytająca trafiła do... Uniwersytetu Powszechnego. Tyż piknie. Przy ogromnym przyroście naturalnym w Nowej Hucie, który już wkrótce da o sobie znać kłopotami mieszkaniowymi i w zatrudnieniu — adres i numer telefonu cennej placówki dr Beau-pré powinien znajdować się w każdym miejscu, na równych prawach z informacjami o pogotowiu ratunkowym i straży pożarnej. Podawaliśmy już, ale dla eksperymentu powtórzę: A-1, blok 10, budynek dawnej Izby Porodowej, telefon 419-57.

Znaki ostrzegawcze, jakie wprowadza ostatnio Wydział Drogowy DRN nie należą uprzedzić już do omawianej dziedziny, niemniej jednak i ten eksperyment mi się podoba. Zamieszkały w Nowej Hucie plastik, p. Igor Dill poleka mianowicie znaki drożowe far-

bami fluorozującymi o dużej jaskrawości. Rzucają się w oczy tak, że żaden kierowca nie będzie mógł już powiedzieć, że nie zauważył. O Igorze Dillu warto również pomyśleć, kiedy w „Chelmku” będziemy kupować obuwie o pięknym, nowoczesnym fasonie. Część projektów wychodzi bowiem z jego pracowni. Takie buty!

Pęd do nowoczesności ogarnia nowo-hucian i w innej dziedzinie. Wiele osób już nie maluje sobie mieszkań tradycyjnie w różyczki i wianuski, lecz samodzielnie szuka rozwiązań współczesnych, harmonizujących z zewnętrznym wyglądem bloków. Dość trudno jednak o własnych siłach poradzić sobie z tym eksperymentem. Dlatego sądzię, że eksperyment w postaci stałej rubryki „Głosu Nowej Huty”, poświęconej gustownemu urządzaniu mieszkań, powinien spotkać się z uznaniem Czytelników. Już niedługo. Rubrykę, jak słyszę, prowadzi ma taki spec od tych spraw, jak artysta — plastik Roman Banaszcwski. Projektował on m. in. wnętrze czytelnicy na B-2 oraz Domu Kultury w Pleszowie.

I jeszcze z innej beczki. Miesiąc Uprzejmości mija i chciałbym zdażyć z projektem pewnego eksperymentu. Czy dotychczasowej formy mówienia bliźnim opinii na ich temat, nie można by zastąpić takim np. zwrotem: „Mam pewne niejasne wrażenia, które zdają się wskazywać na to, iż przypuszczenie o niejakim podobieństwie Scan. Ob. do popularnej figury, jaką dzieci zwykli lecieć w zimie ze śniegu, mogą być w pewnym stopniu uzasadnione?”

Skomplikowane, ale jakże uprzejme! CZESŁAW TARNOGORSKI

tys.; mimo skrócenia w całym ZSRR dnia pracy poza rolnictwem, począwszy od 1960 r. o jedną godzinę, nastąpi wzrost produkcji i zarobków, co możliwe będzie dzięki szerokiemu stosowaniu postępu technicznego oraz wzrostowi wydajności pracy. Hasło premiera Chruszczowa: dościsnąć i przycisnąć USA do lat 70-tych w podstawowych dziedzinach gospodarki, jak wszystko wskazuje, będzie przez nas zrealizowane — oświadczył wśród aplauzu ze-

branych ambasador ZSRR P. Abrasimow.

W czasie spotkania przerywanego niejednokrotnie okrzykami na cześć przyjaźni polsko-radzieckiej, P. Abrasimow otrzymał od hutników z Huty im. Lenina pamiątkową statuetkę, którą wręczył mu sekretarz KD PZPR tow. Kasprzyk. Zebrani w sali kinowa „Świt” nowohucianie obejrżeli również po raz pierwszy wyświetlany w Krakowie film o podróży N. S. Chruszczowa po USA. (rw)

Jak wykonujemy PLAN?

Tabela wykonania zadań produkcyjnych do dnia 18 bm włącznie	Blachy walc. na zimno	102
	ZMO w wyr. szamot.	102
	Koks ogólny	101
	Dołomit	100
	proc.	
Energia elektryczna	ZMO w wyr. chromo-	100
Surówka	magnezyt.	100
Blachy walc. na gorąco	Stal	98
	Kesiska	98
	Agglomerat	95
	Kamień wap.	94

Wykłady na Uniwersytecie Powszechnym rozpocząte

W dniu 16 bm. odbyła się uroczysta inauguracja III roku zajęć na Uniwersytecie Powszechnym TWP w Nowej Hucie. Przez stosunkowo krótki okres istnienia tej masowej uczelni, potrafiła ona zdobyć sobie szerokie uznanie wśród mieszkańców i pracowników Nowej Huty. Jest to przede wszystkim zasługa świetnych wykładowców, znanych pedagogów krakowskich.

Interesujący wykład inauguracyjny na temat rozwoju radzieckiej astronomii wygłosił prof. dr Eugeniusz Rybka, kierownik Krakowskiego Obserwatorium Astronomicznego UJ. Wykład zgromadził wielu słuchaczy i wzbudził zrozumiałe zainteresowanie.

Dobrymi wynikami w minionym okresie legitymuje się przede wszystkim Wielkie Piec, które na bieżąco wykonują swoje zadania produkcyjne. Po tym rytymicznie pracowały: Zakład Koksochemiczny, ZMO, Siłownia i Walcownia Gorąca Blach. Obecnie Walcownia Zimna Blach jest już dobrze zaprzęgnięta we wsad, a więc na wszelkie podstawy do wykonania planu miesięcznego. Walcownia-Zgniatacz znajduje się wprawdzie w tej chwili pod planem, ale w ostatnich dniach zaczyna wyraźnie zwiększać produkcję surowca. Jeśli pójdzie tak dalej, to niedobór zostanie wyrównany. Jeśli chodzi o zadania dodatkowe, nałożone na prawie wszystkie wydziały hut, w celu zabezpieczenia wykonania planu rocznego, są szanse ich realizacji.

1d

Władysława Micek nauczycielka biologii

Panią Władysławę, nauczycielkę nowej szkoły nr 91, zastajemy w domu w otoczeniu rodziny. Trzyletnia Basia i jej starszy braciszek Jurek, przykładnie hawia się w drugim pokoju, nie przeszkadzając mamusi w rozmowie. Mąż właśnie wybiera się do pracy i można spokojnie pogawędzić.

Nasza miła jubilatka (w szkolnictwie pracuje już 10 lat) z wielkim entuzjazmem opowiada o „swoich” trzy-



stu dzieciach, które uczą biologii i fizyki. W Nowej Hucie przebywa od września 1953 roku, ucząc początkowo w najstarszej nowohuckiej szkole na A-O, a z chwilą otwarcia nowego budynku szkolnego na D-31, przeszła do niego wraz z częścią personelu.

Zapytujemy panią Władysławę o jej metody postępowania z dziećmi i związane z tym problemy.

— Wśród uczniów, z którymi pracuję, jest wiele dzieci trudnych, wymagających specjalnego podejścia i troskliwej opieki. Staram się nawiązać z nimi kontakt i zbliżyć je do szkoły poprzez właściwe zainteresowanie lekcją i pomocami naukowymi. Zwracam uwagę na przestrzeganie dyscypliny i konsekwentne postępowanie w stosunku do dzieci szczególnie niesfornych, a tych niestety dość dużo. Na ogół moje metody przynoszą pożądane rezultaty, ale konieczne jest ścisłe współdziałanie z rodzicami. Ci jednak nie zawsze umieją podejść do swych dzieci, zbyt mało interesują się nimi, stosują złe metody, jak bicie i uczenie kłamstwa. To poważnie utrudnia pracę na-

uczycieli, przeszkadza w nauce i wychowaniu młodzieży. Rodzice przychodzą wprawdzie chętnie na zebrania klasowe, niektórzy wkładają dużo pracy w wykonywanie niezbędnych pomocy naukowych, ale niestety kontakt większości rodziców ze szkołą jest dość luźny i niewystarczający.

Nasza rozmówczyni jest wychowawczynią VI klasy. Stwierdza, że dzieci na ogół orientują się w tematyce zajęć, natomiast mają duże trudności z wymową i ortografią. Pani Władysława nie kończy swej pracy na lekcjach. Długie godziny spędza w pracowni biologicznej, którą sama zorganizowała i usilnie stara się o to, aby powiększyć zbiory potrzebne do nauki.

Rozmowę przerywa nam mała Basia, która zniercierpliwiona długim oczekiwaniem na mamusię, prosi ją o czytanie bajek. — Taki to już los nauczycielki — śmieje się pani Władysława — w szkole trzeba czytać i w domu też. Wieczorami, kiedy dzieci położą spać, muszę jeszcze siedzieć nad lekturą pedagogiczną, przglądać gazety i tak kończę pracowite wszystkie dni.

Maria Peszko nauczycielka matematyki



Mimo młodego wieku, obchodzi w tym roku młody jubileusz: dziesięciolecie pracy pedagogicznej. Niemala to uroczystość. Dziesięć długich lat trudu i poświęcenia dla dzieci, dziesięć lat przy pulpicie nauczyciela, uciążliwego ślęczenia nad zeszytami, trudnej i odpowiedzialnej pracy wychowawczej.

Pani Maria uczy matematyki w szkole nr 80, od początku jej istnienia, a więc od roku 1952. Jest wychowawczynią klasy siódmej, na niej ciąży poważny obowiązek dobrego przygotowania młodzieży do egzaminów wstępnych w szkole średniej. A wiadomo, że matematyka była zawsze pięta Achillesowa młodzieży. Trzeba dać z siebie wiele, aby przełamać niechęć do tego przedmiotu, aby stopniowo, statecznie zlikwidować do minimum.

Rozmawiamy na temat wychowawczy, rozważamy kwestie współpracy domu ze szkołą. Pani Maria przyznaje, że ciężki okres początkowego nauczania w Nowej Hucie należy już do przeszłości. Rodzi-

ce nie mają pretensji o to, że ich dzieci mają „dwójki” z matematyki, rozumieją, że przyjęcie do szkoły średniej zależy od dobrego przygotowania się w ostatnich latach szkoły podstawowej.

Maria Peszko — można to stwierdzić bez żadnej przesady — jest wzorem młodego pedagoga. Niemal każdą chwilę poświęca szkole, nie zwracając uwagi na zmęczenie i wyczerpanie, o które niestety w tym odpowiedzialnym i niełatwym zawodzie. Ze wszystkich sił stara się pomóc słabszym uczniom, organizując tzw. douczanie, grupując słabszych uczniów ze zdolniejszymi. Taka metoda daje z czasem dobre wyniki i to dla pani Marii jest najlepszą nagrodą za jej trud. Praca jest w tej chwili o tyle cięższa, że uczniów w klasie przybywa z każdym rokiem. Kiedyś było ich tylko 27, a obecnie trzeba prowadzić lekcje z 42 dziećmi, a to rzecz jasna w dużym stopniu utrudnia dokładne zainteresowanie się każdym uczniem.

Rozmawiamy w kancelarii szkolnej, tuż przed rozpoczę-

Najbliżsi po rodzicach

ciem lekcji. Pani Maria jednak ani na chwilę nie chce zostawić swych dzieci samych. Szkoda każdej minuty, czas spędzony w szkole musi być wykorzystany przez młodzież w stopniu maksymalnym. To też przed samą ósmą, miła jubilatka przeprasza nas na chwilę, aby powiedzieć swym wychowankom, czym mają się zająć podczas jej nieobecności.

Gawędzimy jeszcze kilka minut. Można by tak rozmawiać całymi godzinami, ale o-

bowiązki wzywają. Ta obowiązkowość, dyscyplina, rzetelność w pracy, to dodatkowe cechy charakteru pani Marii. W życiu prywatnym jest dobrą gospodynią, żoną i matką 4-letniej Asi. Jak daje sobie radę z takim nawałem zajęć i obowiązków? Nietrudno do na to pytanie odpowiedzieć, jeśli zapoznamy się dokładnie z sylwetką Marii Peszko, której życie wypełnione pracą jest przykładem dla wielu młodych kobiet.

Franciszek Twaróg nauczyciel z Lubocy

Szczególnego rodzaju „złote srebro” obchodzi Franciszek Twaróg — 50-lecie pracy nauczycielskiej. Uczy on już trzecie pokolenie młodzieży. Wielu jego uczniów z Czulic, Branic, Mogiły, Lubocy — gdzie kolejno uczył — to już dziś dziadkowie. Pod pióro ciska-

niacem Związku Nauczycielstwa Polskiego, organizatorem pomocy dla biednych, wdów i sierot, działaczem komitetu do walki z analfabetyzmem. Zaw sze znajdował czas dla swej wsi. Dzięki jego inicjatywie Lubocza została w 1945 roku zelektryfikowana, on był ini-



się same superlatywy. Każde słowo wydaje się jednak zbyt słabe na określenie niezwyklej aktywności, bezinteresownego poświęcenia i pasji, z jaką przez pół wieku pracował Franciszek Twaróg nad wychowaniem młodzieży.

Najścisli związani jest z Luboczą. Gdy 42 lata temu objął w luboczańskim szkole posadę nauczyciela była to tylko jedna sala szkolna. Teraz jest ich 6 i uczy się w nich 260 dzieci. W każdym zakątku szkoły czuje się rękę jej wieloletniego kierownika, Fr. Twaroga. Nawet piękny sad wokół szkoły on sam zasadził i sam pielęgnował.

Wśród grona nauczycielskiego szkoły w Lubocy panuje serdeczna atmosfera. To także w dużym stopniu zasługa jubilatki. Fr. Twaróg to nie tylko wychowawca i nauczyciel. To społecznik, organizator życia wsi. Już przed wojną organizował on kółka rolnicze, kółka młodzieży, był aktywnym dzia-

łaczem i organizatorem budowy domu gromadzkiego, który pomieści ośrodek zdrowia. Zorganizował i prowadził bibliotekę, przygotował wiele, wiele przedstawień dla wsi, dla których sam przygotowywał dekoracje, sam był reżyserem a niejednokrotnie i autorem. Zjednał sobie więc zaufanie mieszkańców wsi. Przychodzą do niego w kłopotach, przychodzą by napisał podanie, poradził. Fr. Twaróg zawsze chętnie spieszy im z pomocą, był już niejednokrotnie arbitrem w rodzinnych sporach.

I przy tym wszystkim znajduje czas na czytanie, ulubioną muzykę i ogrodnictwo. Wokół jego domu w Grębałowie jest piękny ogród własnoręcznie przez niego zasadzony i wypielęgnowany.

I teraz mimo 70 lat nie chce rozstać się z pracą. Przeciwnie, poświęca się jej z taką samą aktywnością.

Ludwika Huptysiorska kierownik przedszkola

Za nauczycieli zwykle uważa się tylko tych pedagogów, którzy uczą w szkole. Często pomija się tu całą armię wychowawczyń przedszkoli. Chyba niesłusznie, bo przecież ich praca jest ani gorsza, ani łatwiejsza.

Pani Ludwika Huptysiorska pracuje już w tym zawodzie od ładnych kilku lat. Pokochała go i poświęca mu każdą chwilę. Pełniąc funkcję kierowniczki przedszkola nie ogranicza się tylko do tej



pracy. Codzienna praca z dziećmi to tylko cząstka pasji pedagogicznej p. Huptysiorskiej. Drugi jej przedmiot stanowi działalność wśród koleżanek — wychowawczyń przedszkoli. Prowadzi ona mianowicie specjalny Gabinet Metodyczny, mający na celu przychodzenie z pomocą instruktażową wychowawczyń przedszkoli.

Właśnie w Gabinetcie zastajemy p. Huptysiorską zajątą prowadzeniem narady aktywu wychowawczyń. Czołówka pedagogów z przedszkoli układa plan pracy do września 1960 roku oraz wybiera nowy zarząd. Jego przewodniczącą w dalszym ciągu zostaje p. Huptysiorska. Ma ona odpowiednie do tego przygotowanie — skończyła wyższy kurs metodyczny w Warszawie, a co najważniejsze posiada „żyłkę” do tej pracy.

Moje życie, to praca w przedszkolu i działalność społeczna — mówi p. Huptysiorska. Największą satysfakcją jest wdzięczność matek za

wychowanie ich dzieci, za odpowiednie porady, których udzielamy w miarę naszych umiejętności nabytych dzięki odpowiednim kwalifikacjom i długoletniemu doświadczeniu.

— Pracuje pani w Nowej Hucie już blisko 7 lat. Co może pani powiedzieć jako wychowawczyni o dzieciach i mamach nowohuckich?

— Z początku było rzeczywiście bardzo trudno. Szczególnie na osiedlu Na Skarpie, (A-0) gdzie zamieszkiwało w hotelach robotniczych dużo samotnych matek z dziećmi. Niełatwa była współpraca z nimi, ale stopniowo układała się coraz lepiej. Dziś nie przedstawia poza nielicznymi wyjątkami, żadnego problemu.

— Nowa Huta niczym nie różni się od innych dzielnic. Ma ona za to w sobie coś, co przykuwa do niej człowieka na zawsze. Osobiście nie chciałabym się stąd nigdy przenosić, ani zmieniać swojej pracy na inną. j. z.

Nowe koła TPPR w nowohuckich szkołach i zakładach pracy

W ciągu paru miesięcy od momentu ożywienia działalności TPPR w Nowej Hucie, Zarząd Dzielnicowy Towarzystwa dokonał ogromnej pracy. Powstało wiele nowych kół w szkołach i zakładach pracy, liczba członków wzrosła do 4 tys. Zorganizowano sporo ciekawych odczytów i spotkań, TPPR organizowało akademie ku czci 42 rocznicy Rewolucji Październikowej.

Ożywić jednak należałoby działalność klubu TPPR.

Tym bardziej, że posiada on telewizor, otrzymany w darze od Huty im. Lenina. Brak natomiast gier towarzyskich, prasy i imprez, które przyciągnęłyby większą ilość bywalców. Klub, schowany wśród bloków osiedla C-33, powinien przyciągać choćby zwykłymi tablicami informacyjnymi i na budynku i w mieszkaniu. Brak ich utrudnia szukanie lokalu klubowego.

W czasie niedawnych wyborów Zarządu Dzielnicowego w Nowej Hucie, przedstawiciel Zarządu Miejskiego TPPR przyrzekł, że klub nowohucki otrzyma pianino, gry towarzyskie, i co najważniejsze, etat dla pracownika, który zająłby się wyłącznie pracą organizacyjną w klubie. Warto dodać, że wszystko, co zostało dotąd w TPPR zrobione, jest zasługą głównie czterech osób z zarządu: tow. Pawłasa, Piekarowej, Klewskiego i Lemocha. Pozostałych 13 osób z Zarządu Dzielnicowego TPPR nie wykazało niestety dotąd większej inicjatywy.

Istnieje tendencja zmiany lokalizacji klubu. To prawda, że dla klubu o charakterze ogólnomiejskim wybór miejsca nie jest najszybszym. Potrzebne jest też grono zapaleńców, pomysłówych organizatorów życia towarzyskiego, którzy potrafiliby stworzyć wokół klubu odpowiednią atmosferę, zorganizować parę ciekawych imprez, zapewniających i bywalców i środki na stopniowe wyposażenie klubu.



W nowohuckiej szkole świeckiej.

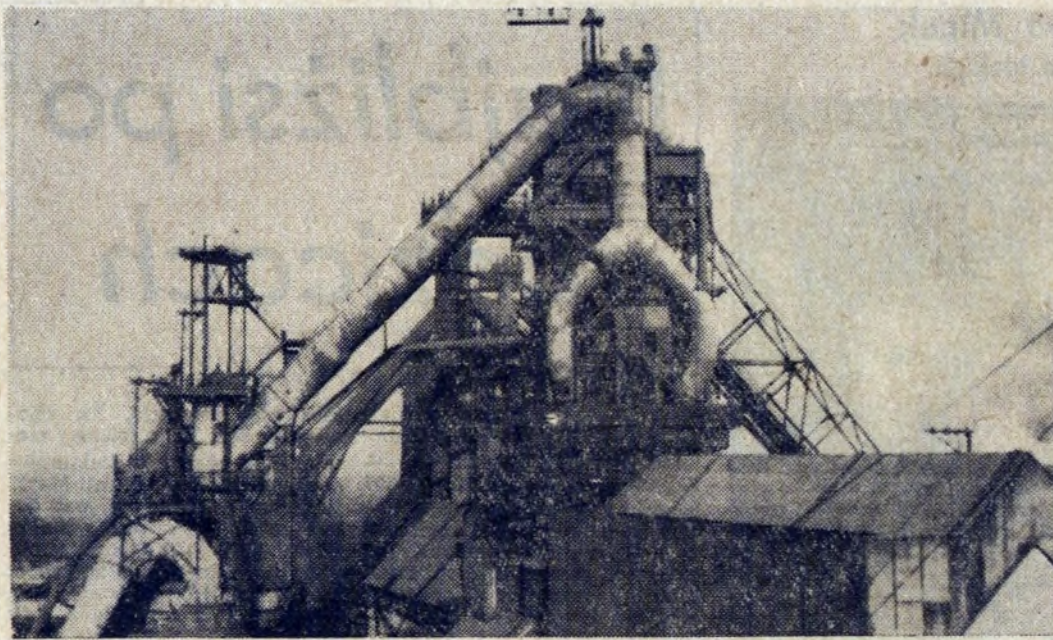
Nowe wielkie piece HiL należą do największych w świecie

Wydział Wielkopiecowy huty posiadać będzie ogółem w 1965 r. pięć jednostek produkcyjnych, wytwarzających 2.875.000 ton surowki, tj. przeszło dwa razy więcej niż obecnie. Dokładnie przyrost wyniesie 113 proc.

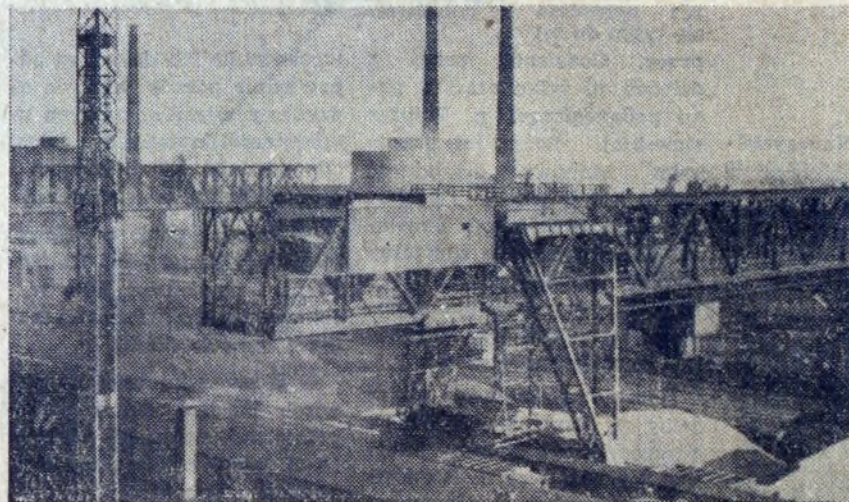
Czwarty i piąty piec liczyć będą po 1719 m sześć. pojemności, a tak ogromnych jednostek niewiele można znaleźć w całym świecie. Posiadanie tak wielkich, a przy tym całkowicie nowoczesnych pieców, odznaczających się dużą wydajnością, ugruntuje pozycję huty w światowej metalurgii. Na uruchomienie czwartego wielkiego pieca, którego fundamenty ukończono właśnie przed tygodniem, trzeba będzie poczekać do II kwartału 1962 r., a na oddanie do eksploatacji pieca nr 5, do IV kwartału 1964 r.

Trudno jeszcze w tej chwili mówić, czy rozbudowa wydziału zakończy się na piątym wielkim piecu. W każdym razie tyle przewiduje się na najbliższą pięciolatkę. Miejsce na szósty piec nie zaszkodzi jednak już teraz na wszelki wypadek zarezerwować...

J. d.
foto: J. Brożek



Obok dotychczasowych wielkich pieców wyrosną nowe jednostki, jeszcze potężniejsze i wydajniejsze.



Jak nas informuje zastępca kierownika Wielkich Pieców inż. Marian Folfasiński, nowe piece będą miały nie tylko niespotykaną w kraju pojemność, ale i rozwiązania techniczne zapewniające niezwykle ekonomiczną pracę. Będą poważnie zmodernizowane w porównaniu np. do pieców nr 1 i 2. Wspomnijmy chociażby o możliwości podniesienia ciśnienia gazu na gardzieli do 1,5 atmosfery. Produkcja czwartego i piątego pieca wyniesie po około 2 tys. ton surowki na dobę.



Składowisko surowców, na pierwszym planie mosty przeładunkowe.

Siatki zbrojenia pokryły już beton. Fundamenty czwartego wielkiego pieca — gotowe.



Z doświadczeń zegarowej kontroli obecności w pracy

Zegarowa kontrola obecności w pracy nie jest jakąś zupełną nowością w naszej hucie, stosują ją przecież od lat Zakład Koksochemiczny i Zakład Materiałów Ogniotrwałych. Obecnie system ten — najlepiej i najprościej rejestrujący czas pracy załogi — wprowadzany jest sukcesywnie w całej hucie. W tej chwili czynnych mamy 28 zegarów kontrolnych, na zainstalowanie czeka 34. Ogółem huta będzie wyposażona w 97 zegarów, które zostaną rozmieszczone we wszystkich wydziałach i komórkach administracyjnych.

Jakie uwagi i wnioski nasuwają się po trzech tygodniach stosowania zegarów w obydwu budynkach CA huty?

W pierwszych dniach stemplowanie kart nie przebiegało sprawnie. Dzisiaj wiele się już zmieniło i na pewno jeszcze zmieni. W budynku „Z” są zainstalowane cztery zegary, w budynku „S” — dwa. Na każdy zegar wypada po około 150 pracowników. Czekać powinno więc trwać w najgorszym wypadku nie dłużej niż około 3 minuty.

Jest jednakże pewien warunek sprawnego stemplowania kart. Muszą być one starannie przechowywane. Zniszczone, zmieciłe karty nie wchodzą do

otworu zegara, powodując ponadto zacięcia skomplikowanego i delikatnego mechanizmu. I jeszcze jedno: należy nacisnąć dźwignię łagodnie, odejść z kartą nie zatrzymując się i nie oglądając po dziesięć razy, jaką godzinę wybił zegar. W zakładach, w których stosowane są zegary od dawna, np. na Śląsku, nie ma nigdy żadnych kolejek.

„Kieszenie” do przechowywania kart w portierni są już zamówione, wkrótce zapewne

będą wykonane. Wtedy star kart nie będzie budził żadnych zastrzeżeń, a zegary chyba też zaczną lepiej niż dotychczas funkcjonować.

Jedno jest pewne, wprowadzenie zegarowej kontroli przyczyniło się radykalnie do poprawy dyscypliny pracy. Po pierwsze w razie kontroli odmierano po godzinie 7.30 ok. 30-40 przepustek. Obecnie spóźnień raczej nie ma. Inna sprawa, że punktualne rozpoczęcie i zakończenie pracy, to jeszcze nie wszystko, że również ważne jest pełne wykorzystanie czasu pracy. Ale pierwszy krok w tym kierunku został już zrobiony i to należy odnotować.

J. d.

Wszyscy hutnicy powinni znać zasady ratownictwa

W poprzednim numerze „Głosu” informowaliśmy o zakończeniu kolejnego kursu szkoleniowego dla kierowników stacji ratownictwa gazowego z zakładów przemysłu hutniczego i koksochemicznego w całym kraju. Dziś trochę szczegółów na temat przeprowadzonego szkolenia i organizacji ratownictwa gazowego w Hucie im. Lenina.

Stacja ratownictwa gazowego powstała w HiL w 1951 r., a więc w roku uruchomienia pierwszego wielkiego pieca. Do zadań stacji należy: organizowanie profilaktyki, sprawowanie kontroli nad wszystkimi urządzeniami, na których istnieje niebezpieczeństwo zatrucia gazem oraz niesienie pomocy wydziałom w pracach awaryjnych i ratunkowych. Pracownicy stacji, a przede wszystkim

dozór techniczny w osobach mgr Topolskiego, mistrzów: Kasprzyka i Dury posiada poważny zasób doświadczeń i praktyki.

Znana jest również działalność szkoleniowa naszej stacji ratownictwa gazowego, mianowicie przeprowadzenie kursów o zasięgu krajowym dla pracowników Zjednoczeń: Przemysłu Gazowniczego i Hutniczego, Przedsiębiorstwa Remontowego w Katowicach oraz ostatnich dwóch kursów dla kierowników stacji RG. Staraniem pracowników kombinatu wydany został „zbiór wiadomości i instrukcji z zakresu ratownictwa gazowego”, udostępniający poznanie zagadnień ratownictwa gazowego szerokim rzeszom hutników.

J. d.

Nad czym pracuje obecnie organizacja związkowa huty?

Na czoło zadań stojących obecnie przed organizacją związkową w naszej hucie wysunęły się sprawy produkcyjne. Szczególnie wyraźnie uwidacznia się to w wydziałach, których załogi napotykały na trudności w swej pracy i nie wykonują planów produkcyjnych.

Cheć bliżej zapoznać się z działalnością poszczególnych rad oddziałowych zwróćmy się do niektórych aktywistów związkowych z następującym pytaniem: „Na jakich zagadnieniach koncentruje się uwaga Waszej organizacji związkowej i co należy zrobić, aby bardziej zainteresować załogę huty działalnością Związków Zawodowych?”

MIECZYSLAW
PODWIAZKA

przewodniczący rady oddziałowej Wielkich Pieców

— Nadrobienie poważnych zaległości w produkcji surowki jest centralnym zagadnieniem, wokół którego skupia się uwaga kierownictwa huty, jak również naszej organizacji związkowej. Staramy się poprzez organizowanie narad i wprowadzenie indywidualnych rozmów z robotnikami, skłaniając ich czynnikami decydującymi o wzroście wydajności pracy. Jednym z środków w tym zakresie, zmierzającym do uruchomienia istniejących rezerw produkcyjnych, jest wznowienie współzawodnictwa pracy. Trzeba bowiem wiedzieć, że załoga naszego wydziału jako pierwsza w hucie w br. przystąpiła do szlachetnej rywalizacji o osiągnięcie jak najlepszych wyników produkcyjnych. Niestety, pomimo zadawalających wyników uzyskanych w I kwartale br., w miarę narastania trudności produkcyjnych zamiast zwiększyć ofensywność na tym odcinku, zrezygnowano z ważnej formy mobilizacji załogi do wykonania i przekroczenia planowanych zadań. W bieżącym miesiącu wznowiliśmy współzawodnictwo pracy między zmianami. Obecnie w trakcie opracowania znajduje się regulamin współzawodnictwa między oddziałami oraz służbą utrzymania ruchu i załogami wydziałów pomocniczych. W myśl założeń nowego regulaminu, podniesienie wyników produkcyjnych będzie można uzyskać również drogą dokonywania drobnych usprawnień urządzeń i agregatów, za które nowatorzy otrzymywać będą nagrody z funduszu kierownika wydziału.

produkcijnymi, z zagadnieniem ulepszenia organizacji pracy, podniesienia produkcji i obniżenia jej kosztów.

JÓZEF ZISKOWSKI
przewodniczący rady oddziałowej ZK

Oprócz spraw produkcyjnych, które są często tematem posiedzeń i zebrań naszej rady, do najważniejszych w tej chwili zagadnień zaliczamy zmniejszenie stanu zatrudnienia o kilkanaście etatów. Zadaniem naszej instancji związkowej jest wykazanie jak najwięcej inicjatywy w celu najbardziej właściwego i ludzkiego rozwiązania tego problemu. Do innych ważniejszych spraw należy zaliczyć poprawę warunków socjalno-bytowych i bhp oraz porządkowanie ewidencji związkowej.

RUDOLF BEDNAROWICZ
przewodniczący rady oddziałowej Głównego Energetyka

Szczególnie ożywiła działalność naszą radą przejawia obecnie na odcinku kulturalno-oświatowym. W okresie letnim zorganizowaliśmy w ramach wycieczki na świętą górę dla naszych pracowników i ich rodzin wiele atrakcyjnych wycieczek turystyczno-krajoznawczych. Do najbardziej udanych zaliczyć należy wjazd do Ojcowa i nad Jezioro Rożnowskie. W br. planujemy jeszcze wycieczkę dla stu wyróżniających się pracowników pionu Głównego Energetyka do Zakopanego. Obecnie nastawiliśmy się na zbiorowe oglądanie sztuk teatralnych i oper.

Dużą wagę przywiązujemy do akcji zbierania pieniędzy na budowę szkoły 1000-lecia w Nowej Hucie. Ponadto jako pierwsi w kombinacie nawiązaliśmy ostatnio współpracę z członkami spółdzielni produkcyjnej w Śmiałowicach. Między innymi postanowiliśmy złożyć w czynie społecznym instalację elektryczną w cieplarniach spółdzielczych.

Warunkiem pozyskania nowych członków dla organizacji związkowej jest przede wszystkim atrakcyjność naszej pracy, m. in. stworzenie im warunków godziwej rozrywki po pracy. Wzrost zainteresowania organizacją związkową w naszym pionie, w którym 84 proc. załogi należy do związków, nastąpił właśnie w okresie wznowienia pracy ko. dz

KRONIKA KOMBINATU

● SUKCES „MOSTOSTALU”

W ub. niedzielę w Tyłmanowej odbyła się wielka uroczystość przekazania do użytku nowego mostu na Dunajcu, wykonanego w ramach współpracy m. in. z Huty im. Lenina. Jest to pierwszy w kraju most wiszący długości 80 m wykonany na podstawie dokumentacji opracowanej przez nowonuckich inżynierów. Należy nadmienić, że mostostalowcy nawiązali współpracę z mieszkańcami z Tyłmanowej już kilka lat temu. Co roku w miejscowości tej urządza on kolonię dla swoich dzieci oraz wielu pracowników z rodzinami spędza tu urlopy. Obecnie Mostostal wyraża chęć udzielenia pomocy w budowie szkoły „1000-lecia”, a nawet wystąpił się już o parcelę pod nową szkołę.

● WIĘCEJ OBIADÓW — MNIEJ WĘDLIN

Po podwyżce cen mięsa ilość obiadów wydawanych w stołówkach w Hucie im. Lenina wzrosła z 2.500 dziennie do ok. 3.200. Charakterystyczne jest również to, że o 60 proc. zmniejszyły się zakupy wyrobów mięsnych w sklepach i kioskach prowadzonych przez OZR na terenie kombinatu.

● ZARABIAMY WIĘCEJ

Bieżący rok cechuje wzrost średnich płac pracowników fizycznych i nieznaczna obniżka płac pracowników umysłowych. O ile w I kwartale br. średni zarobek pracownika fizycznego wynosił 1.993 zł, to w sierpniu osiągnął kwotę 2.261 zł. Natomiast w tym samym okresie płace pracowników umysłowych obniżone zostały z 2.978 zł do 2.960 zł.

● WZROST WYDAJNOŚCI PRACY DECYDUJE O ZAROBKACH

W br. na jednego robotnika zatrudnionego w zakładach hutniczych przypadać będzie ok. 1,0 ton stali rocznie, a więc tyle, ile w niektórych dołach pracujących zagranicznych zakładach hutniczych oraz niemal dwa razy więcej niż w starym hutnictwie. Należy nadmienić, że wydajność pracy wzrosła u nas w porównaniu z 1956 rokiem o blisko 59 proc. przy jednoczesnym wzroście produkcji o 63 proc. O ile w I kwartale br. wzrost wydajności pracy w przeliczeniu na roboczogodzinę wynosił 145,5 zł, to w sierpniu podniósł się do 160,7 zł. Warto również wiedzieć, że ze wzrostem wydajności pracy w wydziałach i zakładach stosujących akordowy system płac nastąpił prawie proporcjonalny wzrost zarobków. Stawka godzinowa w tym okresie czasu wzrosła z 10,63 zł na 11,43 zł. Wynika z tego, że wzrost wydajności pracy w naszej hucie jest jeszcze niedostateczny. Tym bardziej, że wydajność pracy w zakładach hutniczych powinna do 1965 roku wzrosnąć prawie dwukrotnie, co pozwoli osiągnąć wskaźniki wydajności najlepszych zakładów hutniczych świata.

● OBOWIĄZUJE WAGA NETTO

I znowu zmuszeni jesteśmy pisać o kiosku nr 11 (koło ZK) prowadzonym przez Zarząd Zaopatrzenia PPB. Swego czasu jeden z Czytelników zwracał uwagę na niesolidność wagi, po czym otrzymaliśmy wyjaśnienie, że ekspedientka za nieprzestrzeżenie obowiązujących przepisów dostała upomnienie, a waga miała być wystawiona w miejscu widocznym dla kupujących.

Dziś nowa pretensja, choć związana ze sprawą poruszoną dawniej przez naszego Czytelnika. Chodzi mianowicie o ważenie wędliny w grubym papierze, tudzież z innymi dodatkami, jak sznurki, plomby itp. Przy niewielkich (zwykle 10-15 dkg) porcjach, dodatki te stanowią sporą część zakupowanej wędliny.

A przecież chyba wszędzie obowiązuje waga netto! Czyżby nie wiedzieli o tym sprzedawcy z kiosku nr 11?

GŁOS MŁODYCH

Już 7 brygad młodzieżowych walczy o tytuł BPS

BPS, to skrót oznaczający: Brygada Pracy Socjalistycznej. Jest to nowa forma współzawodnictwa mająca duże szanse rozwoju w zakładach pracy i mogąca przynieść duże korzyści zarówno pracownikom, jak i przedsiębiorstwom. Przystępują do niego (współzawodnictwa) brygady młodzieżowe na podstawie opracowanych regulaminów. Bierze się w nich pod uwagę przede wszystkim: 1. wykonywanie zadań produkcyjnych, 2. podnoszenie kwalifikacji zawodowych i ogólnych, 3. przestrzeganie zasad współżycia w kolektywie.

Za tym ostatnim punktem kryją się takie sprawy jak dyscyplina pracy, umiędzynarodowienie się z maszynami i urządzeniami,

zachowanie się w pracy i po pracy członków brygady. Przy ocenie wyników brygady kładzie się przede wszystkim na szale wszystkie pozytywne i negatywne ich pracy.

Te ogólne zasady regulaminu grupy przystosowują do potrzeb własnych. Na przykład, w której grupie postanawia się, że dwóch członków brygady uzupełni w odpowiednim czasie wykształcenie podstawowe, lub kilku innych uczęszczać będzie na kursy zawodowe itd. Po „zważeniu” wszystkich dodatnich i ujemnych stron pracy brygady podjęta zostanie decyzja o nadaniu tytułu BPS.

W kombinacie już 7 brygad przystąpiło do współzawodnictwa o ten zaszczytny tytuł. Przygotowuje się dalszych szesnastu.

Rozpoczęła się kampania sprawozdawczo-wyborcza

15 listopada rozpoczęła się w ZMS kampania sprawozdawczo-wyborcza. Odbywają się już pierwsze zebrania, na których wybierane są nowe władze. Nowością jest to, że do władz grupy wybiera się obok sekretarza również skarbnika i kolportera, a

grupa nie może liczyć mniej niż 10 osób.

Kampania sprawozdawczo-wyborcza ma być zakończona we wszystkich zakładach do 15. 2. 1960 r. Pod koniec lutego odbędzie się konferencja dzielnicowa.

Wieczorowa szkoła aktywu rozpoczęła pracę

Dwa tygodnie temu rozpoczęła pracę Wieczorowa Szkoła Aktywu dla grup działających z miasta, a w ub. czwartek odbyły się pierwsze zajęcia WSA w kombinacie. Program szkoły obejmuje kilka cykli zagadnień, a głównie problematykę ekonomiczną przedsiębiorstwa, zagadnienia światopoglądowe, kulturalne oraz problematykę organizacyjną Związku.

Ukazał się projekt statutu i deklaracji ZMS

Kilka dni temu ogłoszony został projekt statutu i deklaracji ideowo-programowej Związku Młodzieży Socjalistycznej. Obydwa dokumenty poddane zostaną szerokiej dyskusji celem wniesienia ewentualnych poprawek i uwag członków Związku. Nowy statut i deklaracja uchwalone zostaną na II Zjeździe przyszłego roku.

Grupa W-1 w apelu jazdowym

Przystępując do apelu jazdowego ZMS-owcy z W-1 podjęli cenne zobowiązania, których realizacja przyniesie poważne oszczędności naszej gospodarce.

I tak: załoga pieców elektrycznych zmiany młodzieżowej tow. Z. Odobniskiego postanowiła prze-

kracać plan zmianowy o 8 proc. w stali płynnej, co przyniesie do Zjazdu 264 tony dodatkowej produkcji. Poza tym postanowiono zmniejszyć ilość wybraków z 3,5 proc. do 2,5 proc. co w efekcie pozwoli na wyprodukowanie dodatkowo 36 ton wlewów. W sumie wartość tego zobowiązania wyniesie ok. 900 tys. złotych. Natomiast formierze ze zmiany J. Winiarskiego zobowiązali się zwiększyć wydajność o 10 proc., oraz zmniejszyć zużycie masy przymodelowej.

Jeśli idzie o wykańczanie to ma ona zamiar wykonać plan roczny 12 dni przed terminem. W przeliczeniu na tony oznacza to 84 tony odlewów stalowych dodatkowo, których wartość wyniesie 336 tys. złotych.

Ożywia się praca ZMS w Liceum Ogólnokształcącym

Niewielka grupa ZMS z Liceum Ogólnokształcącego nie mogła jakoś dotąd — z różnych powodów — wyartstować do właściwej, na odpowiednim poziomie pracy. Ostatnio notujemy tu zmiany na lepsze. Przyjęto ok. 30 nowych członków, tak, że grupa liczy już ok. 50 osób. Stanowi więc poważną siłę, mogącą wiele dzielać na rozwój szkoły.

W swoim planie pracy uwzględniła szereg spraw dotyczących bezpośrednio szkoły, nauki i wypoczynku.

Muzyka króluje w MDK



Rozmowa z kierownikiem Domu Kultury Dzieci i Młodzieży mgr EDWARDEM NOWACZKIEM zaczęła się mimo woli od kiopów lokalowych tej placówki. Dom Kultury Dzieci i Młodzieży od 1952 roku (początkowo jako Dom Harcerza) zajmuje III piętro budynku Szkoły Przysposobienia Zawodowego.

Budynku zupełnie nieodpowiedniego dla tego rodzaju placówki. Personel Klubu, jego bywalcy i członkowie zdolali się już z tym pogodzić. Trudno jednak pogodzić się z faktem, że pomieszczenia jeszcze się uszczupla. (Wprost proporcjonalnie do wzrostu liczby by-

o niezbyt szczęśliwie dobrane sąsiedztwo. Już w 1957 r. komisja Wydziału Oświaty DRN stwierdziła, że „środowisko dla działalności Domu Kultury absolutnie nieodpowiednie”. Jedynym efektem działalności tej komisji jest jak dotąd protokół, z którego pochodzi powyższe zdanie.

Młodzież garnie się do klubów. Zaskakuje różnorodność jej zainteresowań. W Nowej Hucie obserwuje się duże zainteresowanie muzyką. I w Domu Kultury Dzieci i Młodzieży na osiedlu Szkolnym ma ona najwięcej zwolenników. Jest tu aż pięć zespołów akordeonistów (byłoby więcej,

czupryn małych członków orkiestry. Zespół pod kierownictwem artystycznym p. Jerzego Este przygotowuje właśnie nowy program. Orkiestra ma w swoim repertuarze bogaty zasób krakowskich regionalnych pieśni i tańców.

Nie zastaliśmy niestety małych geografów, autorów pięknej, misternie wykonanej mapy plastycznej, która wzbudza podziw wszystkich przybyszów z zewnątrz. Z pewnością kierownika Domu Kultury wynika, że i ta sekcja, bardzo interesująca prowadzona przez p. Witolda Gasióra, także cieszy się wśród dzieci powodzeniem. Jest także wielu amatorów sztuki, fotografii, recy-



Zespół mandolinistów.

walców Klubu.) Dwie sale przydzielone na szkołę specjalną, w dwu następnych zamierza się zorganizować internat dla uczniów SPZ. Chodzi tu już nie tylko o ograniczenie miejsca, ale przede wszystkim



Chór i orkiestra — „Lajkonik” w czasie próby.

List z Warszawy

Naśladownictwo wskazane

Najpoczytniejszy dziennik stołeczny „Życie Warszawy”, jest najstarszym pismem codziennym w Polsce Ludowej. Niedawno obchodził swój jubileusz, i to podwójny. 15-lecie istnienia i wydrukowanie 5-tysięcznego numeru. Z tej okazji redakcja „Życia” ogłosiła bardzo interesujący konkurs, mianowicie na najlepszy dom, wybudowany w Warszawie i oddany do użytku w okresie od 15. X. 1958 do 15. X. 1959. Konkurs ten będzie zresztą organizowany już corocznie.

O wynikach konkursu pisaliśmy już „niektóre gazety”, ale warto je przypomnieć. Za najlepszy dom przekazany w tym okresie warszawiakom, został uznany piękny budynek przy ul. Kredytowej, róg pl. Dąbrowskiego. Autorami jego projektu są inżynierowie architektki: Wacław Kłyszewski, Jerzy Mokrzyński i Eugeniusz Wierzbicki. Odniesli oni prawdziwie zasłużony sukces. Mają chyba w pełni uzasadniony powód do dumy, jeśli mieszkańcy nowego domu jak i członkowie jury konkursu, uznali ten dom za najlepiej służący użytkownikom. A konkursowa była duża, przecież w Warszawie oddaje się w ciągu roku wiele dziesiątków domów, z których niejedna w niewielkim tylko stopniu usłu-

tacji. Mała sala gier i zabaw jest również zawsze wypełniona.

Dziewczeta, które poprzestały na skończeniu szkoły podstawowej, a jeszcze nie mogą pracować, mają tu możliwość nauczania się kroju i szycia. Te dziewczynki, które rozpoczęły naukę rok temu już wcale nieźle szyją. Ostatnio wykonały one stroje dla baletu i chóru, mundurki szkolne i garderobę dziecięcą.

Dom Kultury Dzieci i Młodzieży, mimo niewątpliwie trudnych warunków pracy, zdobył sobie popularność wśród dzieci i młodzieży, zdobył sobie wielu przywiązanych bywalców. Przez sale Klubu przewija się codziennie ok. 750 osób; w różnych sekcjach Klubu pracuje ok. 500 dzieci — i kilkuletnich maluchów i dzieci w wieku szkolnym.

h n

NOWE KSIĄŻKI

„Krety” Artura Gruszeckiego — opowieść o górnikach, pełna dramatycznych sytuacji, związanych z ciężką i niebezpieczną pracą w kopalni. Całości dopełniają pełne grozy i tajemniczości opisy legend i wierzeń górniczych, dzięki czemu książkę czyta się jednym tchem.

„Olivia i Filip” George Bidwella, romantyczna opowieść o miłości, której temem są lata trzydzieste XIX wieku w Anglii. Autor, urodzony w Anglii, historyk i dziennikarz, w czasie ostatniej wojny był majorem wojsk brytyjskich. W 1946 roku przybył do Polski, gdzie osiadł na stałe. Otrzymał obywatelstwo polskie. Z pracy publicystycznej przeniósł się na twórczość literacką, wydając kilkanaście książek. (Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 25 zł).

Kalejdoskop filmowy

Dobry film Bergmana ♦ „Oscar” za komedię muzyczną ♦ Linda Darnell i Vittorio de Sica

Filmy Ingmara Bergmana znajdują się wciąż w centrum uwagi krytyki filmowej. Słynny szwedzki reżyser, laureat wielu festiwali filmowych, był dotychczas u nas zupełnie nieznany. Ta dotkliwa luka została wypełniona w roku bieżącym, w którym ukazało się kilka filmów bergmanowskich. Jeden z nich, to „Wieczór kuglarzy” — dramat obyczajowy, jeden z najbardziej znanych obrazów tego reżysera. Oglądając „Wieczór kuglarzy”, ma się uczucie obcowania z dziełem klasycznym. Jest tu coś z „La Strady”. Już ten film daje widzowi wystarczające pojęcie o oryginalności warsztatu i o inwencji twórczej reżysera. Tylko wybitny i odważny artysta może z powodzeniem sięgnąć po tak zbanalizowaną już tematykę, jak życie cyrkowców.

„Wieczór kuglarzy”, to film inteligentnego indywidualisty. Wyciąga on maksimum doskonałości z bardzo bezpretensjonalnej historii. Są to losy ludzi, którzy pragnęli uciec od wędrownego cyrku, ale cyrk ten jest dla nich

klatką bez wyjścia. Bergman w tym obrazie panuje nad swym warsztatem bardziej niż w innych filmach. To mistrz w zakresie reżyserii, wie jak należy zainteresować widza, zaskoczyć go, podejść i jak w sposób najbardziej oryginalny skomponować poszczególne sceny. Rzadko posługuje się efektami teatralnymi, co również stanowi jego duży plus. Film jest na pewno sensacją sezonu, zwłaszcza, że zobaczymy w nim słynną, znakomitą Harriet Andersson w roli głównej.

Nie wszyscy są zwolennikami komedii muzycznych. Jak jednak słychać, amerykański „Rekord Annie” zdobywa sobie uznanie na naszych ekranach. Jest to adaptacja filmowa komedii Irvinga Berlina, według nowojorskiego przedstawienia, na podstawie noweli filmowej Dorothy i Herberta Fields. Film jest przemiły i od lat dziewięciu cieszy się za granicą dużym powodzeniem. W roku 1950, w którym odbyła się premiera, komedia ta uzyskała pierwsze

miejsce w corocznym wyborze filmowym, dokonywanym przez właścicieli kin. Zdobyła także „Oscara” za najbardziej udaną adaptację muzyczną.

Jak w każdej operetce, tak i w „Rekordzie Annie” nie trzeź jest najważniejsza, lecz melodyjność piosenek, wystawa, balety i — jak w tym wypadku — niezwykle środowisko. Operetka powstała bowiem na tle kowbojsko-indiańskiego, co niewątpliwie przyczynia się do jej atrakcyjności.

To, że dwoje ludzi, mając do dyspozycji tylko jeden pokój, znajduje rozwiązanie kłopotliwej sytuacji w małżeństwie, znamy już dobrze z filmu, teatru, powieści i — życia. Podobną sytuację znajdziemy w komedii włoskiej „Ostatnie pięć minut”. Będzie to jednak tylko wstęp do dalszych perypetii bohaterów. Autorzy bowiem tworzą tu jeszcze jeden model komedii małżeńskiej, łącząc partnerów nie tylko przez przypadek, ale i... warunkowo. Daje to wprawdzie pewną inicjatywę i swobodę żon, ale tym bardziej potęguje zazdrość i zapobiegliwość męża.

Gdy dodamy, że role tej pary grają: uroczy Vittorio de Sica i hollywoodzka piękność Linda Darnell, można sobie wyobrazić, że gra musi potoczyć się wartko, obfitując w zabawne i pikantne sytuacje. W rezultacie widz otrzymuje półtorej godziny inteligentnej zabawy. dr

W kilka dni później, równie przy Chmielnej, otwarto sklep z obuwiem także tylko dla „nietypowych”. Tak więc obecnie ludzie ci mają już gdzie ubrać się i obuwać swoje stopy, bez wydawania horendalnych sum na marową odzież czy obuwie. Sklepy dla „nietypowych”, obok coraz liczniejszych w Warszawie sklepów „spe”, czyli specjalistycznych, cieszą się wielką popularnością i dwoją, że nasz handel coraz bardziej bierze sobie do serca starą, dobrą zasadę „nasz klient — nasz pan”.

A może tak dyrekcja nowohuckiego MHD art. przemysłowymi weźmie przykład z warszawskich handlowców? Uznanie i wdzięczność klientów byłoby zapewne.

RYSZARD GINAŁSKI



Klientami nowohuc-
kiego
MPiK-u są
także dzieci.

Ognisko TKKF przed nowym okresem swojej działalności

10 -miesięczny okres działalności spopularyzował Ognisko TKKF — wśród pracowników Huty i obecnie znaczna część naszej załogi orientuje się już w znaczeniu tego skrótu. Dla jednych oznacza on wólcę wodną szlakami pływów, dla drugich możliwość uprawiania gimnastyki i ulubionej siatkówki w ramach zgranego zespołu, dla innych wreszcie opanowywanie czy doskonalenie zasadniczej umiejętności w życiu każdego, tj. pływania w czasie specjalnie organizowanych w tym celu kursów.

W najbliższych tygodniach dołączą się do nas zapewne i ci spośród kolegów, którzy nie znają większych emocji i przeżyć od tych, które dostarcza „białe szaleństwo” czyli sport narciarski. Ognisko TKKF bowiem wraz z Oddziałem PTTK w Hucie zamierza odpowiednio przygotować i wykorzystać nadchodzący sezon zimowy w celu szerszego niż dotychczas rozwoju turystyki i sportów zimowych wśród załogi Huty. Organizowanie niedzielnych wycieczek narciarskich i wyjazdów szkoleniowych, obozów szkoleniowych dla początkujących i zaawansowanych narciarzy w ramach czasów i specjalnych zgrupowań w schroniskach lub w wynajętych w tym celu willach w podgórskiej okolicy, wyjazdy na atrakcyjne zimowe zawody i imprezy sportowe — oto główne formy działania na tym odcinku. Zostanie dokupiona pewna ilość niezbędnego sprzętu narciarskiego, aby umożliwić wypożyczenie go kolegom oraz zabezpieczone zostaną odpowiednie środki finansowe, umożliwiające pokrycie kosztów organizacji wyjazdów, instruktorów itp. wydatków.

W przypadku utrzymania się odpowiednich warunków atmosferycznych zostanie zorganizowane szkolenie narciarskie na terenach podkrakowskich i wokół Huty oraz ewent. kursy jazdy na łyżwach na lodowiskach zorganizowanych przez DRN walc. przez Ognisko. Na pewno coraz więcej zwolenników zrzeszać będą zespoły ćwiczące gimnastykę i siatkówkę. Jeżeli dodamy do tego organizowanie gier świetlicowych, takich jak szachy, ping-pong, bilard, brydż oraz wieczorków towarzysko-tanecznych w salach Ogniska Młodych oraz w DMR-ze — to obraz działalności naszego Ogniska, jak na pierwszy rok jego istnienia będzie pełny.

Zamknięciem okresu początkowej pracy i zarazem przejściem do bardziej już ustabilizowanej działalności winno być walne zebranie sprawozdawcze i wyborcze Ogniska, które odbędzie się w dniu 7-go grudnia br. Na podstawie dotychczasowych do-

świadczeń wytyczy ono niewątpliwie dalszy program prac oraz wybierze do swych władz kolegów oddanych sprawom rozwoju wychowania fizycznego przede wszystkim spośród naszych pracowników produkcyjnych. Równocześnie winno ono ustalić wyraźne formy organizacyjne dla zespołów, względnie kolektywów zainteresowanych wychowaniem fizycznym w poszczególnych jednostkach organizacyjnych Huty.

Otóż te dwa elementy — nowi, młodzi działacze, zresztą sami uprawiający aktywnie różne dyscypliny sportowe oraz utworzenie pewnego rodzaju oddziału Ogniska — względnie kół w wydziałach i w zakładach — zadecydują o dalszym rozwoju Ogniska, a pośrednio i masowego wśród załogi Huty.

Głównym źródłem i bazą, z których winna wywodzić się kadra działaczy TKKF-owskich, jest aktywność organizacji młodzieżowej, do którego dołączają się wszyscy, którym sport i wif wśród załogi naprawdę leżą na sercu. Ale nawet ten duży zastęp młodych, wartościowych ludzi, których zapewne pozyskamy dla naszego Ogniska, nie będzie w stanie wiele zdziałać wśród kilkunastotysięcznej załogi, — pracującej w ruchu zmianowym, na setkach stanowisk roboczych, rozrzuconych po ogromnym terenie kombinatu, jeżeli nie stworzymy odpowiednich, właściwych, tzn. możliwie prostych a zarazem skutecznych form organizacyjnych. Wydaje się, że przez powstanie kół TKKF w wydziałach i w zakładach z 3-7 osobowym, nazwijmy tak zarządem, opartym o działaczy młodzieżowych — będzie najlepszym rozwiązaniem. Od inicjatywy tego kolektywu zależy będzie w decydującej mierze popularyzacja naszej działalności, jej rozwój wśród załogi Huty.

Przy pomocy udzielanej nam przede wszystkim przez Komitet Fabryczny ZMS oraz przez Radę Zakładową, musimy rozwiązać te zadania w okresie najbliższych tygodni. Oczywiście, że potrzebne nam będą również i środki materialne dla realizacji tego programu — przewidujemy je w postaci pewnych dotacji z funduszu zakładowego, z funduszy TKKF-u oraz z wpływów własnych, tj. ze składek członkowskich, z odpłatności za świadczenia na rzecz uczestników, z dochodów z imprez organizowanych we własnym zakresie.

Przedstawiając naszym pracownikom, szczególnie tym, których interesuje turystyka i sport, program działania na okres następny — zwracamy się z apelem o przystąpienie do nas i wspólne organizowanie zdrowego i przyjemnego wypoczynku po pracy.

Mgr J. CHOMA

Don Kichot porządków

Jeżeli w Nowej Hucie będzie kiedyś aktualna sprawa postawienia pomnika, to kandydata na cokół już mam. Pomnik powinien być z granitu, symbolizującego wytrzymałość i twardość. Facet bowiem, człowiek skromny i mało znany, ubzdurał sobie różne dziwne rzeczy i niezłomnie wojuje o ich realizację. Taki na przykład nieziemski pogląd, że dozorczy nie powinni zamiatać na mokro, a nie na sucho, bo wzbijają w ten sposób kurz z bakteriami.

— Bakterie? — miała oburzyć się pewna mistrzyni miotły — od sześciu lat tu zamiatam i nie widziałam ani jednej bakterii!

Mój kandydat na cokół od szeregu lat interweniuje osobiście i pisemnie o to, by w lecie polewać, a w zimie zmiatać śnieg i posypywać. Żeby sprzątać, nie ograniczać się do miejsc paradyżnych i widocznych na pierwszy rzut oka, lecz docierać do głębi. („Są ponoć takie tajemne zakątki

ludzkiego ciała, których twa piana srebrzysta nigdy nie ogłądała” — jak w „Odzie do mydła” pisał Jerzy Paczkowski). W poszczególnych blokach znalazłoby się miejsca, które nie ogłądały miotły. Są też miejsca, których nie można w ogóle ogłądać z powodu ciemności. Mój kandydat wojuje o to, by w piwnicach funkcjonowało oświetlenie elektryczne. Zdarza się bowiem, że instalacja gazowa jest ciut-ciut nieszczelna i człowiek ze świeczką może zostać wypuknięty z piwnicy na amen. Z ogórkami w stoju i połową sąsiadów z kamienicy. Inna rzecz, że żarówki przydają się do celów prywatnych co zapobiegliwyszemu mieszkańcom. Nie mniej — nie pamiętam, by w moim bloku od roku 1955 kiedykolwiek było światło. A mieszkam od początku. Jedynie na drzwach widnieje duży, znany, czteroliterowy napis, o którego autorstwo bynajmniej nie posądzam ani dozorczy,

ani czynników, odpowiedzialnych za instalację.

Mojego kandydata w pewnych sferach nie lubią i chyba mają rację. Któż widział bowiem, by tak dosłownie brać wszystko, co jest napisane?

Na widok mojego kandydata dozorczy nie zgrzyta zębami (tym łatwiej im to przychodzi, że przy zamiataniu wznoszą tumany piasku), czynnikami urzędowymi od porządków opędzają się, jak od kogoś bardzo uprzykrzonego. Czasem się gniewają. Don Kichot porządków i mówca na puszczy istotnie jest dość drobiazgowy, nie przepuszcza nawet zastarzałym festonom pajęczyn i szymborów, wybitym w czasie tymkowania, a nie wstawionym. Nie jest jednak jednostronny i na równi z potyczkami urzędowymi wojuje z co niechlujniejszymi mieszkańcami naszego miasta.

W epoce Kwestii, Problemów i Zagadnień dobrze, że jest człowiek, który widzi iż powinno się zamiatać na mokro i posypywać trocinami. Chwała go, wycofując się, po dojrzałym namyśle z propozycji pomnikowych. Czasem bowiem u nas łatwiej wnieść pomnik, niż zrealizować sprawy oczywiste, zrozumiałe i nie budzące wątpliwości. Na przykład porządku.



Siatkarze Hutnika w lidze okręgowej

Męska drużyna siatkówki Hutnika brała ostatnio udział w turnieju o wejście do ligi okręgowej. Turniej rozegrany został w Oświęcimiu. Wzięły w nim udział poza Hutnikiem — drużyny Unii Oświęcim, Startu Wadowice oraz OKS Okocim. Siatkarze Nowej Huty pokonali OKS — Okocim 3:1. Start Wadowice 3:0. Z ukladu tabeli wynikało, że w trzecim meczu wystarczy im wygrać 2 sety, aby zapewnić sobie pierwsze miejsce w turnieju i awans do ligi okręgowej. Zadanie to wykonali.

Sekcja siatkówki Klubu Sportowego Hutnika pracuje dopiero 3 lata, kierownikiem sekcji i organizatorem jej sukcesów jest od początku p. Tadeusz Witkowski — pracownik wydziału kolejowego. Treningami kieruje trener

Julian Korzeniak przy pomocy kierownika sekcji. A oto nazwiska zawodników, którzy wywalczyli awans do ligi okręgowej: Jerzy Kurek — kapitan drużyny i współorganizator sekcji, Ryszard Poloczyk, Zbigniew Kawula, Ludwik Lichota, Andrzej Zabiegło, Leszek Adamski, Janusz Błaszczyński, Józef Węgiel, Arkadiusz Keller, Marian Piekielniak. Jest to młody zespół, przeciętna wieku — 21 lat, przeciętna wzrostu (przy siatkówce bardzo ważne) — 180 cm.

Kierownictwo sekcji zwraca szczególną uwagę na wychowanie młodzieży, na szkolenie juniorów. Drużyna juniorów zajęła w ostatnich mistrzostwach trzecie miejsce. Jeden z zawodników Hutnika — Andrzej Zabiegło był członkiem kadry narodowej juniorów — trenował na

PORAŻKA BOKSERÓW W LIDZE OKRĘGOWEJ

Ostatnia kolejka spotkań o mistrzostwo ligi okręgowej nie przyniosła sukcesów drużynom Nowej Huty. Zarówno rezerwa Hutnika, jak i Wanda, grając ku dolnym rejonom tabeli, w szczególności przykrej sytuacji znalazła się Wanda. Ostatnia porażka z Cracovią liczy się podwójnie, gdyż przeciwnik był ewentualnym

HUTNIK — STAŁ DĘBICA 1:2

Pilkarze Hutnika rozegrali w Dębicy towarzyskie spotkanie z miejscową Stalą, przegrywając 1:2. Hutnicy wystąpili w osłabionym zestawieniu, bez kilku czołowych zawodników.

SZCZPIÓRNIŚCI WANDY NA 4 MIEJSCU

Drużyna piłki ręcznej Wandy bierze udział w mistrzostwach klasy A okręgu krakowskiego. W ostatnich spotkaniach Wanda pokonała rezerwę Zwierzynieckiego i przegrała z AZS Ib. Po tych meczach Wanda uplasowała się na czwartym miejscu w tabeli.

DLA WYGODY ZAWODNIKÓW I KIBICÓW

Często narzeka się u nas na brak odpowiednich urządzeń w halach sportowych, domagając się radykalnej zmiany na lepsze. Przyjrzyjmy się jak wygląda aktualna sytuacja.

Obecnie bokserzy nie będą mogli narzekać na braki w wyposażeniu sali, bowiem otrzymają oni praktyczny i nowoczesny sprzęt sportowy, umożliwiający im osiągnięcie wysokiego poziomu wyszkolenia techniczno-kondycyjnego. Do tych urządzeń należeć będą worki, gruszki na zawieszaniach specjalnych, obracających się szybko na łożyskach kulkowych. Na tych samych zasadach pracować będą piłki punktowe i piłki pod deską, umożliwiające bokserowi wyrobienie refleksu, szybkości i sztuki zadawania celnego ciosu w walkach, przy dużej szybkości. W wyrabianiu kondycji pomogą ciężarki wielokilogramowe, skakanki, drabinki, skrzynie, konie, maty i lustra, pozwalające na wyrobienie odpowied-

niej postawy boksera. Poza tym przygotowuje się ring treningowy.

WANDA — CRACOVIA 8:12

Mecz był słaby. Obie drużyny mają bardzo nierówny skład personalny. W Wandzie jedynie kilku zawodników ma kwalifikacje do występowania w lidze okręgowej. Wyniki walk były następujące: Daniel zremisował z Kokoszką, Tkacz przegrał z Burzyńskim (były to dwie najładniejsze walki wieczoru), Kudła zdobył punkty walkowerem, Babicki przegrał w III rundzie przez tko z Powroźnikiem, Skimina wygrał z Teperem w I rundzie przez tko, Mordarski przegrał z Drabikiem na skutek poddania przez sekundanta, Budzowski zwyciężył Jachimką przez tko w I rundzie, Konopka uległ Marianowi Kamińskiemu, Jędras przegrał przez tko z Burym, Samoliński zremisował z Mieczysławem Kamińskim.

UNIA OŚWIECIM — HUTNIK 13:7

Rezerwa Hutnika nie ma warunków do nawiązania równorzędnej walki z czołowymi drużynami ligi okręgowej. Inna sprawa, że tegoroczna czołówka krakowskiego hoku prezentuje się słabo. Wika, sławoty tegorocznych

rozgrywek, przegrała ostatnio z Olszą. Ten wynik i forma, jaką zaprezentowali Wiślacy nie rokują zbyt wielkich nadziei na awans do drugiej ligi.

W meczu w Oświęcimiu z zespołu Hutnika podobał się jedynie były zawodnik pierwszego garnituru — Majewski. Niezłe walki stoczyli również Derwisz i Grzegorzewski, którzy odnieśli jedyne dla Hutnika zwycięstwa w ringu.

W NIEDZIELĘ PAFAWAG — HUTNIK

W niedzielę 22 listopada w hali Hutnika rozegrane zostanie spotkanie pięciarskie z cyklu rozgrywek o mistrzostwo II ligi pomiędzy drużyną przodownika tabeli Pafawag Wrocław i Hutnikiem. Mecz zapowiada się bardzo atrakcyjnie — należy się spodziewać kilku atrakcyjnych pojedynek, m. in. Olecha z Żurakowskim. Początek spotkania o godz. 11. W przerwie ciągnięcie Toto-Lotka.

Motor gra...

W ubiegłą niedzielę rajdowcy i crossowcy zakończyli sezon motorowy. Świadkami tego zakończenia byli mieszkańcy Nowej Huty, Krakowa i entuzjaści tego sportu, którzy zjechali do Nowej Huty z całego okręgu, na VI (ostatnią) eliminację Crossowych Mistrzostw Okręgu. Ilość widzów (a było ich około 10.000), mówi sama za siebie, jak popularnym stał się ten sport w Nowej Hucie.

Trasa na jakiej rozgrywany był wyścig, może mniej atrakcyjna dla widzów, bardzo się podobała tak zawodnikom, jak i członkom Zarządu Polskiego Związku Moto-

temperatura wpływała ujemnie na pracę silników.

W przyszłym sezonie Sekcja Sportów Motorowych KS „Hutnik”, stara się o zorganizowanie Mistrzostw Polski na swojej trasie, względnie crossów z udziałem najlepszych zawodników Polski, a nawet z udziałem zawodników zagranicznych.

Wyniki crossu znane są Wam zapewne z prasy sportowej, przypominam więc tylko, że zwycięzcami w poszczególnych klasach byli:

klasa 125 — St. Hebda, TKM Zakopane;



Zwycięzca crossu — w kat. pow. 250 ccm — Rój-Gasienica

rowego i pretenduje do miana jednej z trzech najlepszych tras crossowych w Polsce.

Dla powiększenia atrakcyjności, w przyszłym sezonie trasa zostanie przesunięta ok. 600 m w kierunku Czyżyn. Tym samym zostanie do niej włączony szereg stromych podjazdów i zjazdów, kosztem mniej atrakcyjnych przejazdów podmokłą łaką.

Zdaniem Zespołu Sędziowskiego PZM jak i zawodników, którzy przyjechali z Zakopanego, Nowego Targu, Oświęcimia, a nawet z Jasła, organizacja zawodów była bez zarzutów.

Niektórych widzów zraził może w pewnych wypadkach zbyt rozciągający się sznur zawodników i mała ilość „pojedynków” na trasie, ale pamiętajmy, że była to ostatnia eliminacja i statygowany przez cały sezon sprzęt niektórych zawodników odmawiał posłuszeństwa. Także zbyt niska

klasa 250 — Trzebunia, TKM Zakopane;

klasa ponad 250 — Rój-Gasienica, TKM Zakopane.

Tak więc wszystkie biegi wygrali zakopiańczy. Mistrzostwo Okręgu Krakowskiego PZM po 6-ci eliminacjach uzyskali:

klasa 125 — Tyłka, TKM Zakopane;

klasa 250 — Pieczara, „Smok” Kraków;

klasa ponad 250 — Rój-Gasienica, TKM Zakopane.

Jutro kończą sezon turyści motorowi wyjazdem do Nowego Targu i Zakopanego. Odbędzie się tam imprezy artystyczne połączone z wspólną kolacją uczestników zjazdu.

W niedzielę odbędzie się także wyścig motocyklowy na torze betonowym „Cracovii”.

A. DUDZIK

POGODA

DWUKROTNY w ciągu tygodnia wiatr hali w Tatrach ochronił nas w Polsce południowej przed inwazją chłodu, która dała przedsmak zimy w innych częściach Polski. Dzieci nowohuckie należą do nielicznych w naszym kraju, które nie cieszyły się dotąd pierwszym śniegiem. Wyższo-odnie-europejski w miarę obejmowania swym wpływem coraz większych obszarów kontynentu traci swą surowość, chłodne powietrze kontynentalne napływa do nas nie bezpośrednio ze wschodu, ale drogą przez południe, a więc ponad górami. Spadając z nich w dół ogrzewa się i stwarza warunki do pięknej, słonecznej pogody.

W najbliższych dniach nie zapowiada się na większe zmiany. Wyż nadal rośnie, a więc opadów nie będzie. Zachodzi jednak niebezpieczeństwo pojawienia się tzw. chmur inwersyjnych czyli falowych, które odebrać nam mogą słońce, jeśli nie na całe dni, to co najmniej na pewną ich część. Rano robić to będą gęste mgły. W nocy mogą wystąpić przymrozki do -5 st. Temperatura w ciągu dnia wahać się będzie od 6 do 12 st.

PROMYK

Już wkrótce rozpocznie się przygotowywanie lodowiska dla łyżwiarzy

W związku ze zbliżającym się sezonem zimowym, otrzymujemy wiele telefonów od naszych Czytelników, głównie sportowców, którzy zapytują nas o stan przygotowań zalewu. Aby wszystkim zaintereso-

wanym dać konkretną odpowiedź, zasięgnęliśmy informacji w tej sprawie w Prezydium DRN.

Jak się okazuje, opiekę nad zalewem sprawuje obecnie Zarząd Zieleni Miejskiej, który w najbliższym czasie przystąpi

do obniżenia poziomu wody do około 50 cm, aby z chwilą nastania mrozów uruchomić lodowisko. Poza tym w dawnym baraku ZRI nad zalewem urządzona zostanie prowizoryczna szatnia dla łyżwiarzy.

W styczniu 1960 roku powstanie Przedsiębiorstwo Eksploatacji Terenów Wypoczynkowych i od tego momentu do niego będą należały sprawy zagospodarowania i eksploatacji tego terenu.

Pospiech jest jednak konieczny, bo mroźne dni mogą nadejść szybciej, niż w innych latach. Trzeba także pomyśleć o lepszym oświetleniu lodowiska i ewentualnej wypożyczalni sprzętu dla amatorów sportu łyżwiarskiego. A może by teren ten radiofonizować? Korzystający z lodowiska byłoby z tego z pewnością bardzo zadowolony, nie mówiąc już o tym, że takie atrakcje mają niemały wpływ na wzrost frekwencji. (bs)

„Stylowa”, „Krasnoludek” i „Słoneczna” bez alkoholu

W ostatnim czasie Wydział Handlu Prezydium DRN powziął decyzję cofnięcia koncesji na sprzedaż napojów alkoholowych w kawiarniach: — „Stylowa”, „Krasnoludek” i „Słoneczna”. W tym w dwóch pierwszych lokalach prowadzona będzie jedynie sprzedaż likierów, co jest niewątpliwie słuszne, z uwagi na charakter zakładów. Mniej słuszną decyzją jest zalecenie

przeistawienia „Stylowej” na typową kawiarnię, bez produkcji dań gorących.

Wydaje się, że taka zmiana byłaby niekorzystna nie tylko dla NZG, ale i dla konsumentów. Poza tym „Stylowa” jest lokalem rozrywkowym — (orkiestra), istnieje więc konieczność wydawania gorących posiłków, chociażby wieczorem. (bs)

W s a l o n i e T P S P



W ubiegłym tygodniu została otwarta nowa wystawa malarstwa polskiego XIX i XX wieku, mieszcząca się w salonie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych na osiedlu B-31. Jej tematyka obejmuje sceny historyczne i batalistyczne, będące dziełem kilkunastu twórców, m. in. Juliusza Wojciecha i Jerzego Kossaków.

Poza tym bogato reprezentowana jest twórczość Piotra Michałowskiego, głównego przedstawiciela kierunku romantycznego w malarstwie polskim pierwszej połowy XIX

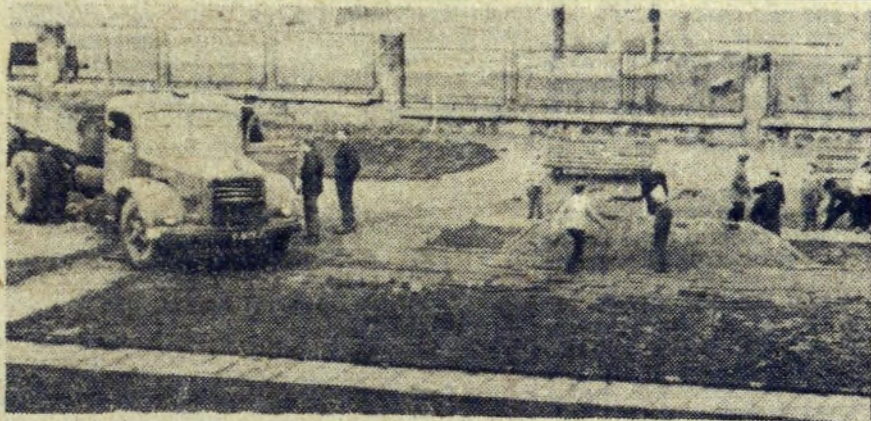
wieku. Słynne cykle Artura Grottgera poświęcone walkom powstańcom są reprezentowane w nowohuckim salonie przez trzy prace olejne i akwarelowe. Również dzieł Józefa Chełmońskiego pokazano niewiele.

Pozostałe prace, to obrazy Leona Kaplińskiego, Antoniego Jezierskiego, Floriana Cynka, Jana Rosena i innych. W sumie — wystawa jest bardzo interesująca, warta obejrzenia i przypuszczalnie cieszyć się będzie większą frekwencją niż poprzednia. (bs)

Nie pomogą ciepłe kolory

Przyjemne, kolorowe tynki robią korzystne wrażenie na każdym, a co dopiero na samych mieszkańców tych bloków. Niestety, na nie zdadzą się nawet najpiękniejsze kolory, jeżeli w kolorowych murach zaczynają marznąć nogi, tak jak ma to miejsce na Osiedlu Centrum D (D 31) w bl. 22 m. 25.

W mieszkaniu jest zimno jak w lodowni, gdyż kaloryfery grzeją tylko górną część. Okazuje się, że takie cuda też się zdarzają. Od lutego trwa tu już remont, który jakoś w żaden sposób nie może być doprowadzony do końca. Idzie zima, a Miejskie Ciepłowni ani myślą o dokończeniu swojego dzieła. Mieszkańcy natomiast z drżeniem serca myślą o nadchodzących przymrozkach. Obawiają się, że jeszcze i ta zima minie, a kaloryfery nadal nie będą grzać jak należy.



Na osiedlu B-1 uporządkowano plaskownicę. Oby i gdzieś indziej również pamiętano o dzieciach.

270 ton wędlin miesięcznie z Krzesławickiej Przetwórnicy

Jeszcze niedawno kierownik pod adresem Przetwórnicy Mięsa w Krzesławicach wiele uwag krytycznych. Chodziło oczywiście o jakość produkowanych tu wyrobów, nie zawsze — smacznych i należyte wędzonych. Miło nam stwierdzić, że w tej dziedzinie nastąpiła znaczna poprawa, co zresztą przynajmniej sami konsumenci.

Produkcja w tym młodym zakładzie idzie już „pełną parą”. Dziennie przerabia się tutaj około 11 ton mięsa, a co miesiąc sklepy nowohuckie otrzymują 270 ton i więcej różnych wędlin. Asortyment jest bardzo szeroki, w Krzesławicach bowiem produkuje się prawie wszystko: od pasztetów i parówek aż do baleronów, szynki i kabanosów.

Zwiedzamy zakład, w którym pracuje już blisko 200

osób. Trzeba dodać, że warunki pracy są ciężkie z uwagi na konieczność wykonywania wielu czynności ręcznie — mimo, że przetwórnica dysponuje nowoczesnymi maszynami — oraz ciągłe stanie w wodzie. W czasie produkcji nie można uniknąć przeciekania wody na kamienne posadzki, co wpływa szkodliwie na zdrowie pracowników.

Warto zaznaczyć, że ostatnio nie zdarzają się tzw. przecieki, dzięki wzmocnionej kontroli wewnętrznej zakładu i poza jego obrybami. Jednym słowem, przetwórnica pracuje coraz lepiej, wydajniej i ku zadowoleniu odbiorców. Stwierdzają to również członkowie licznych wycieczek i delegacji zagranicznych, które zwiedzają zakład, kierując zawsze słowa uznania dla załogi i dyrekcji przetwórnicy. (bs)

Bidne szczury, analfabety — niebezpieczne! Toż nie potrafią się nieboraki, dopóki nie będą umiali czytać! Akcję uświadamiającą — zrobić, alfabetu poduczyć — dopiero — potem można liczyć na jakieś wyniki! Jestem przy tym najbardziej zdrowych zmysłach i staram się jedynie o twórcze

Szpilki

Z czym do szczura?

rozwojencie tendencji obserwowanych w praktyce.

W czasie niedawnej uroczystości trucia szczurów w Nowej Hucie, kontrole stwierdziły, że w wielu blokach ograniczono się jedynie do wywieszenia ulotek ostrzegawczych, bez wyłożenia trucizny. Czy taki szczur będzie co z tego wiedział? Czy domyśli się, że jego obywatelskim obowiązkiem jest zniknięcie z tego padolu? Przypuszczam, że wątpliwe. Dlatego trzeba szkolić. Zanim to nastąpi, szczury w bloku 9 na osiedlu A — Zachód będą obstrastać w sadelko. Tak samo w blokach 2A, 6, 7 i 8, w których trucik wyłożono w ilościach symbolicznych, wystarczających zaledwie na deser.

Na deser po smakołykach, znajdujących się w śmietnikach nowohuckich. Bywają one czasem opróżniane, jednak zapasy powstające w antraktach wystarczają na żywot sytuacji i dostatek. Niestety, prowadzona niegdyś akcja zbierania odpadków użytkowych, leży również w śmietnikach odpadki żywności, którymi zamiast szczurów, mogłyby się pożywić tak sympatyczne ostatnio wieprzaki. Za wyjątkiem śmietnika na osiedlu C-32, na tyłach budynku DRN. Gromadzone w nim specjalnie należą do raczej trudnostrawnych: niepotrzebne papiery, brudnopisy, koncepty i inne urzędowe marcypany. Mieszkający tu obok, znany z gościnności wybitny artysta ma zawsze dużą wygodę, gdyż zapraszany gościom wystarczy powiedzieć: „klatka za przełęczką na prawo, zaraz za tym

cholernym śmietnikiem”. I goście trafiają nieomylnie. Ostatnio drogowca trochę się zepsuł, bo po interwencjach śmietnik wywieziono, doświadczenie wskazuje jednak, że niebawem znów będzie z czego robić latawce. Dzieci bowiem szczególnie ulubili sobie to bogate źródło zaopatrzenia

i to ciągu tegorocznej jesieni można było podziwiać liczne latawce.

O śmietnikach banalnych już nie wspominać. Od czasu do czasu zaczepiają mnie ludzie, proszą by napisać, pokazując eksponaty. Zmieniamy się numery osiedli, pozostaje problem. Po co szczury mają żreć trutki, skoro tyle uszalekiego dobra leży na śmietnikach?

Sredniowieczna legenda mówi o muzyku, który swoją grą wprowadził z miasta wszystkich szczury. Instrumentem, który sprawił ten cud, był flet. O trąbie i fujarce nie słyszałem.

ct

Lingua tre facila

W ubiegłą niedzielę na ulicach Nowej Huty zwracała uwagę i budziła zaciekawienie duża grupa mężczyzn, uzbrojonych w aparaty fotograficzne. Okazało się, że koło fotoamatorów, pod przewodnictwem art. fotografiki, inż. Partyki, korzystało z ostatniej chłuby w tym roku, słonecznej, jesienniej niedzieli. Wspólna wycieczka w piener, fotografowanie ciekawych obiektów, wymiana uwag i doświadczeń, w końcu — wspólne omówienie wyników, utrwalonych na taśmie światłoczułej. — Przyjemne i kształtujące. Równie doskonale zorganizowali sobie życie poza- służbowe ludzie reprezentujący inną szlachetną pasję: brydżistów nowohuckich. Spotykają się regularnie przy zielonym stoliku w klubie NOT, urządzając turnieje brydżowe, wykraczające zasięgiem daleko poza Nową Hute, coraz bardziej wyrabiają sobie pozycję w krajowym brydżu sportowym. Działkowcy robią swoje, filatelisci również.

A esperanto? To hobby jest znacznie świeższe daty i nie zdążyło obrosnąć w tradycję. Początek zrobił Dom Kultury HiL, organizując kurs języka esperanto. Skądinąd wiadomo jednak, że mieszka w Nowej Hucie przynajmniej

kilkanaście osób, które bądź poznały wcześniej ten język, bądź nauczyły się o ostatnio na własną rękę. Odczuwają potrzebę kontaktów towarzyskich i konwersacji. Dla nieznających się wzajemnie i nie wiedzących o sobie esperantystów nowohuckich byłoby bardzo korzystne, gdyby nawiązały pomiędzy sobą kontakty. Podajemy, że entuzjastą esperanta jest doktor Julian Grelna, (tel. 435-82), który chętnie spotykałby się np. w Klubie Międzynarodowej Prasy z osobami, pragnącymi porozmawiać w tym języku. Stolik w Klubie, przy którym w określonych porach można by wziąć udział w rozmowie esperanckiej miałby swój urok, zgodnie zresztą z międzynarodową nazwą popularnego „Empiku”. Byłaby to dla esperantystów prawdziwa Ziemia Obiecana, nie tyle mlekiem i miodem, ile znakomitą kawą piynką. Mekka i mokka równocześnie.

Korzyści, wynikające ze znajomości uniwersalnego języka, o bardzo prostej i logicznej gramatyce, niezwykle łatwego do opanowania — są oczywiste. A więc....

ct

Co gdzie kiedy?

KINA

SWIT

godz. 15.45, 18, 20.15 do 22 bm. „Los człowieka”, dramat radz.; od 23-bm. „Rekord Annie”, komedia muzyczna prod. amerykańskiej.

SWIT mała sala

godz. 10.30 program dużej sali; godz. 15, 17, 19: do 24 bm. „Siwowanie świata”, rysunkowy czechosł.; od 25 bm. „Ostatni ludzcy”, szwedzki podróżniczy.

SWIATOWID

godz. 15.45, 18, 20.15 do 22 bm. „Ostatnie pięć minut”, komedia włoska; 23-26 bm. „Włóczęgowie”, dramat obcy, produkcji szwedzkiej; od 27 bm. „Amerykanin w Paryżu”, muzyczny prod. amerykańskiej.

SWIATOWID mała sala

godz. 15, 17, 19: do 24 bm. „Marynarka sirzeć się”, komedia ang.; od 25 bm. „Nie koniec na tym”, prod. NRD.

TEATR LUDOWY

21 do 24 bm. godz. 19 „Jadzia wdowa” w wykonaniu zespołu Teatru „Rozmaitości”; 25-26 bm. nieczynny; 27 bm. godz. 19.15 „Sen srebrny Salomei”.

UWAGA: Redakcja nie bierze odpowiedzialności za ewentualne zmiany programu w ostatniej chwili.

OGŁOSZENIA DROBNE

KACZAN CZESŁAW zgubił legitymację Związku Zawodowego Hutników

SPRAWY nie obojętne

Z różnymi kłopotami zwracają się Czytelnicy do Redakcji. Przede wszystkim to sprawy mieszkaniowe i tzw. bytowe, w szerokim pojęciu tego słowa. Ostatnio zwrócił się do nas pracownik Przedsiębiorstwa Instalacji Przemysłowej PPB hut ob. KAZIMIERZ WASOWICZ z bolącą swoją własną i grupy współmieszkańców bloku nr 16 na osiedlu C-1. Jest to budynek użytkowany do 1957 roku przez hotel pracowników, następnie przekazany na mieszkania rodzinne.

Można wyobrazić sobie stan budynku po kilkuletniej „eksploatacji” przez hotel. Wygląd był wręcz okropny: podłogi, okna i drzwi zniszczone, ściany — porożniane, urządzenia sanitarne — nie do użytku. Blok nr 16 „objęto” w użytkowanie około 10 ro-

dzin. Nowi mieszkańcy, szczęśliwi, że oto wreszcie uzyskali dach nad głową, nie przerażali się w pierwszej chwili spustoszeniami, tym więcej, że Dzielnicy Zarząd Budynków Mieszkalnych obiecał przeprowadzić gruntowny remont mieszkań.

Ale od obietnicy do jej realizacji droga długa i wyboista. Dwukrotnie rozpoczynano prace, to i owo nawet zrobiono, niestety całości remontu do dziś nie ukończono. Dotyczy to zwłaszcza klatki nr 6. Jeden fakt pociąga za sobą drugi, ot następuje taka reakcja łańcuchowa. W konsekwencji n'e odebrania tej klatki, DZBM nie pobierał od mieszkańców czynszów. Nie płacili przez rok, dwa i więcej, pomimo, iż sami domagali się przyjęcia opłat (tak w każdym razie twier-

dził ob. Wasowicz). Sprawa pozostała w zawieszeniu, koszty ura- stali do coraz poważniejszej sumki.

A najgorszy jest fakt, że rozpoczętego remontu ciągle nie kończono. W tej sytuacji powstało swojego rodzaju błędne koło, z którego nie widać wyjścia. Lokatorzy nie płacą za mieszkania, czekając przeprowadzenia remontu, który jest bezwzględnie konieczny. DZBM nie przystępuje do remontu, bowiem... część mieszkań w klatce nr 6 jest jednopokojowych i mieszkańcy nie mają się po prostu gdzie usunąć na czas robót. Błędne koło koło pięknie się zamyka. Koniec, kropka.

Tymczasem zima za pasem, remontu nie można już dłużej odwlekać, trzeba coś przedsięwziąć! I jeszcze jedna sprawa; czy nie należałoby wysokości czynszów skorygować, biorąc pod uwagę znacznie obniżoną realną wartość użytkową mieszkań? Nie dawało należyte centralne ogrzewanie, nie wywołano długi czas śniegu, mieszkańcy byli zrujnowane... t.d.

Fotografują

Z
y
t
e
l
n
i
c
y



Z dotychczasowych naszych rozważań u progu zagadnień z kompozycji obrazu fotograficznego wiemy już, iż motywem, albo inaczej tematem nazywamy główną treść obrazu tak pod względem plastycznym, jak i

ży dokładnie zdawać sobie sprawę z gatunku tych motywów i ze stopnia ich przetłumaczalności na mowę graficzną (bezkolorową)...

Fotograf... „liczyć się musi z tym, że pewne barwy, dające w naturze zestawienie kon-

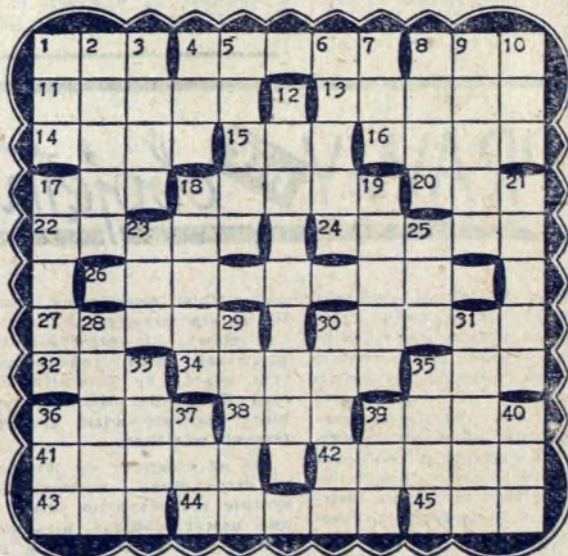
Święte słowa. Nie ma dobrej fotografii, choćby z najlepszego aparatu, jeśli jej autor, prócz wrażliwości artystycznej, „artystycznego spojrzenia” nie ma choćby tego przyswojonego minimum wiadomości z zakresu estetyki. Rada jest na to jedna — jak najwięcej czytać i... jeszcze więcej — oglądać prac ciekawych pod względem treści i kompozycji. Dlatego też jeden z naszych następnych odcinków poświęcony będzie przeglądowi tytułów związanych bezpośrednio z biblioteką fotomatora. Jeszcze inny przeglądowi prasy fotograficznej krajowej i zagranicznej, co znacznie ułatwi czytelnikowi orientację i wybór. „NA ZAGŁÓWCE”, to zdjęcie p. S. Gawlińskiego (Zorka przysł. 11 czas 1/40 sek. polski Super). Jak widać i w oklepianych tematach można znaleźć ciekawe ujęcie. Harmonijna kompozycja, „niedociągnięta” tylko woda, co w efekcie daje niepokojącą białą plamę. „KARUZELA, KARUZELA”... i „BRAVO, ZWYCIĘSTWO”, to dwa zdjęcia wykonane na „Taxonie” przez p. J. Dydańskiego (Tessar 3,5, czas 1/100 sek. przysł. w obu wypadkach 8 film Isopan) są przykładowym ujęciem reportażowym.

(JS)



pojęciowym. Tu pozwolę sobie oddać głos nestorowi polskiej fotografii, Janowi Bulhakowi. Oto fragment jego wypowiedzi na interesujący nas temat zaczerpnięty z „Fotografiki”: „...Motywy dzielą się na rysunkowe i malarskie. Motyw rysunkowy oparty jest przeważnie na trójwymiarowej brylowości przedmiotów, wznoszących się poziomo w górę, po których światło, ślizgając się, uwypuszcza i podkreśla ich linie brylowości. Motyw rysunkowy są zatem jednocześnie motywami par excellence oświetleniowymi, gdzie barwa gra rolę podrzędną. Motyw rysunkowy ma więc przewagę linii. Motywy zaś malarskie tworzą się z przewagi dwuwymiarowych płaszczyzn kolorowych (powierzchni ziemi i nieba) mniej charakteryzowanych przez źródło światła, więcej przez ich rzeczywiste kolory. Motywy malarskie są znacznie trudniejsze do uchwycenia, niż rysunkowe, ale za to posiadają więcej głębi wyrazu i wytworności charakteru”. Tu dochodzimy do sedna zagadnienia... „Nale-

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1. Inicjały znanej instytucji handlowej, 4. Lekki zagłowy statek spacerowy, 8. Soleńnik grusznicy, 11. Koń maści ciemnoswej, 13. To samo co projektodawca, inicjator, 14. Tłuszcz rybi, zawierający dużo jodu i witamin A i D, 15. Dźwięk wyższy o półton od dźwięku „c”, 16. Spotyka przestępcę, 17. Lasy na myszy, 18. Pierwiastek chemiczny z rodziny tlenowców, spotykany w przyrodzie łącznie z siarką, 20. Inicjały polskich „drog żelaznych”, 22. Związek, dodatek, suplement, 24. Drugi egzemplarz tego samego pisma, 26. Rolnik, uprawiający na większą skalę rośliny przemysłowe, 27. Odmiana pretensji, 30. Zapal, wielkie uniesienie, 32. Wywarły galunek dzikiego woju, 34. „Towarzyszy” każdej przesyłce pocztowej, 35. Wyraz umieszczony w nawiasach między słowami tekstu dla podkreślenia, że taki właśnie jest rzeczywisty sens tego tekstu, 36. Drzewo liściaste, 38. „Konic” po angielsku, 39. Wielki obszar bezleśny, pokryty trawą, 41. Nowotwór dojrzały błony śluzowej, 42. Okres obejmujący pewne stadium rozwoju w dziejach świata, 43. Rzeka na zachodzie kraju, 44. Długi i szeroki kolnierz futrzany, 45. Poeta polski, autor „Pieśni o ziemi naszej”.

Pionowo: 1. Nakaz ciszy, 2. Ścieśnięta w lód mgła, osadzająca się na drzewach, 3. Mineral o charakterystycznej łupliwości, 4. Imię Ko-

chanowskiego, 5. Wstąpienie do jakiejś organizacji, 6. Autor „Przeglądu dobrego wojaka Szweika”, 7. Szpik kostny, 8. Odcinek na trasie wyścigów, 9. Służba do przechowywania ciał sypkich, 10. Mieszka-

Nasz niebieski sąsiad — Mars — okazał się bardzo interesującym obiektem dla astronomów, o czym przekonali się Czytelnicy z poprzedniego „spacerku”. Trwające już blisko trzy wieki obserwacje tej planety postawiły naukę przed szeregiem frapujących zagadek, którym nale-

Spacerkiem przez Kosmos

Tajemnica satelitów Marsa

żyć się uwaga. Niezwykle tajemniczo przedstawia się np. sprawa księżyców Marsa. Obserwatorzy nieba z XVIII i XIX wieku uważali istnienie satelitów tej planety za możliwe i poszukiwaniu ich poświęcili wiele czasu. Badania w tym kierunku nie były zresztą trudne. Odległość Marsa od Ziemi w dogodnej pozycji obu planet wynosi tylko 55 mln kilometrów i już przy pomocy teleskopu o średnicy 11 cm można dokładnie spenetrować ten rejon. Mimo precyzyjnych narzędzi optycznych nie udało się jednak astronomom odnaleźć domniemych księżyców Marsa.

Dopiero w 1877 roku astronom amerykański Asaph Hall podał zaskakującą wiadomość o zauważeniu dwóch satelitów Marsa. Odkrycie to, któ-

re zresztą potwierdzili zaraz inni badacze, stało się wielką sensacją dlatego, że Hall posługiwał się przyrządami optycznymi tej samej siły, co inni przed nim wielcy astronomowie jak np. W. Herschel w 1783 roku i d'Arrest w 1862 r., których poszukiwania za księ-

życami Marsa nie dały rezultatów. Wniosek, który płynął z tych faktów był oczywisty. Wcześniej nie odkryto księżyców Marsa tylko dlatego, że po prostu nie istniały. Musiały zatem pojawić się dopiero w okresie czasu między 1862 a 1877 rokiem. Z punktu widzenia astronomii najbardziej prawdopodobne było tylko jedno rozwiązanie. Oba księżyce stanowią planetoidy, które schwytał Mars w swoją sferę przyciągania. Było jednak bardzo mało prawdopodobne, aby na przestrzeni miliardów lat miało to wydarzyć się akurat około 1877 roku i to dwukrotnie. Poza tym okazało się, że orbity obu księżyców Marsa wykazują zadziwiającą prawidłowość, której nie spotyka się w całym systemie słonecznym: przedstawiają ideal-



AUTOMATYCZNA APARATURA DO WŁĄCZANIA I WYŁĄCZANIA ŚWIATŁA

W Anglii wytwarza się aparaty do automatycznego włączania i wyłączania światła na ulicach, w zakładach przemysłowych, na stacjach, lotniskach itp. Zasadniczym aparatem jest mały zespół elektromagnetyczny, uruchamiany przez światło padające na światłoczułe ogniwo selenowe. Prąd z ogniwa wpływa do przekładnika galwanometrycznego, sterującego wyłącznikiem pośrednim. Ten ostatni przerywa lub włącza dopływ prądu stałego lub zmiennego (o natężeniu 10 A) do daleko położonego wyłącznika głównego. Aparatura nie zawiera żadnych urządzeń wzmacniających i dodatkowych obwodów.

WYTWARZANIE DRUTU ALUMINIOWEGO WG SYSTEMU PROPERZI

System Properzi wytwarzania drutu aluminiowego polega na kierowaniu strumienia ciekłego aluminium do kanału, utworzonego przez rowek na obracającym się kole miedzianym, osłoniętym na części obrotu przez nieruchome pokrycie blaszane. Zarówno koło miedziane, jak i osłona blaszana są odpowiednio chłodzone. W miarę obrotu koła, aluminium krzepnie we wspomnianym kanale i wysuwa się z jego wylotu w postaci zasty-

gniętego pręta. Zwykle kanał ma przekrój trójkątny i pręt o tym przekroju podlega walcowaniu przechodząc przez szereg walców. Walcowanie zmniejsza przekrój pręta i wreszcie otrzymuje się drut o przekroju okrągłym.

AUTOMAT DO ETYKIETOWANIA BUTELEK NA TARGACH W MEDIO-LANIE

Firma Johann Weiss GmbH (Berlin) wystawiła na tegorocznych Targach w Mediolanie automat „Jowe-Junior” do etykietowania butelek i słoików o średnicy od 15 do 80 mm (również butelek nieokrągłych). Wydajność wynosi od 2000 do 12000 sztuk na godzinę, przy czym butelka może otrzymać jedną lub dwie etykiety na raz, a nawet może być nimi oblepiona całkowicie.

SPOSÓB WYDOBYCIA METALI Z WODY MORSKIEJ

W Johannesburgu (Afryka Południowa) wynaleziono sposób wydobycia metali z wody morskiej. Umożliwia on łatwe i tanie wydobycie uranu, glinu, złota i miedzi. Sposób polega na wtlaczaniu do wody morskiej powietrza oraz roztworu mydła lub jakiegos środka do prania. Powstaje pianka, z której można np. otrzymać dość znaczne ilości glinu. Tą samą metodą można otrzymać nieznaczne ilości uranu, miedzi i przypuszczalnie złota.

NAGRODY KSIĄŻKOWE ZA ROZWIĄZANIE „KRZYŻÓWKI” Z NR 43 (150) — 44 (151)

OTRZYMUJĄ:

1. Walerian Czesak, Kraków 8, ul. Saperów 7;
2. Wiesław Łyko, Kraków 21, ul. Dobrego Pasterza 145;
3. Maria Maraszkiewicz, Nowa Huta B-32, bl. 19/243;
4. Emilia Dzidołek, Kraków, ul. Wielopole 6.

POCZTA „KRZYŻÓWKI”

M. GRUSZKA — Nowa Huta: — Postaramy się przyspieszyć losowanie nagród za rozwiązanie krzyżówek. Ilość książek przeznaczonych do rozlosowania, uzależniamy od ilości napływających odpowiedzi. Kątełka rozrywek na razie nie możemy rozszerzyć z przyczyn technicznych i finansowych, jednakże mamy zamiar go urozmaicić. Oczekujemy systematycznych rozwiązań, tym razem bezbłędnych.

K. LIPSKI — Nowa Huta: — Rozwiązania najlepiej przysyłać na kartkach papieru, z wypisanymi kolejno wyrazami.

S. POR — Kraków: — Czytelnikom zamieszkałym poza Nową Hutą przesyłamy książki pocztą; miejscowi winni się zgłaszać po nie osobiście w redakcji.

ne koła i leżą ściśle w płaszczyźnie równika planety.

Dziś dla badaczy jest jasne, że fakty te nie mogą mówić o ślepym zrządzeniu przypadku, a więc sił przyrody, ale o działaniu istot rozumnych. Obecnie, kiedy nasza wiedza o szansach wędrówki w Ko-

smos wzbogaciła się o praktyczne doświadczenia radzieckie, wiemy już, że kolasty kształt orbity księżyców Marsa, jak i położenie ich w płaszczyźnie równika planety oraz odległość od powierzchni Marsa — czynią z nich idealne wprost stacje pośrednie dla podróży w Kosmos.

JERZY ORLEWSKI

ANEGDOTY

Ty ziewasz, mówiła żona do męża. — Moje dziecko odpieraj — mąż i żona to jedno, a ja, kiedy jestem sam, nudzę się.

Panna Duthe straciła kochanka. Wieść o tym rozeszła się szeroko. Ktoś, odwiedzający pannę D., zastał ją grającą na harfie i rzekł zdziwiony: „Och, Boże! a ja spodziewałem się zastać panią w rozpaczach. — Ha! rzekła patetycznie, trzeba mnie było widzieć wcześniej”.

Na dworcu w Ustrzykach Dolnych na drzwiach ubikacji dworcowej wisiał napis: „Klucz u naczelnika ruchu”. Dopisano pod spodem: „W nagłych wypadkach zwracać się bezpośrednio do Ministerstwa Komunikacji w Warszawie”.

HUMOR

— rys. B. Dziekan



— Co zrobimy z tym materiałem?
— Po co się majster martwi, zanim skończymy budowę, to rozkradną...



— Trzeba go obudzić, jego zmianą się skończyła!
— A może on pracuje jeszcze w godzinach nadliczbowych?



— Mówią, że nic nie czytamy...
— A etykiety z butelek to co?

Redaguje Kolegium. — Wydaje Ośrodek Informacyjno-Prasowy Huty im. Lenina. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, Budynki „S”, klatka „B”. — Telefon: Kierownik Ośrodka 428-99. Sekretarz odpowiedzialny redakcji centrala 401-10, wewn. 47-69. Sekretariat administracyjny 55-61. Rozgłosza Zakładowa 44-60.

Krakowska Drukarnia Prasowa, Wielopole 1.

C-4